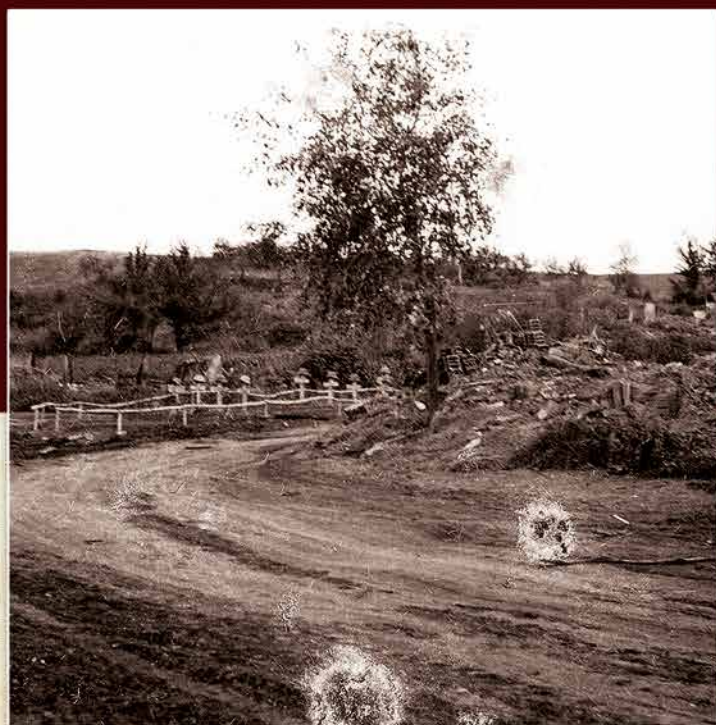


Mikołowskie Zeszyty Historyczne



Mikołów 2022

Mikołowskie Zeszyty Historyczne

Zeszyt nr

5



Mikołów 2022

Mikołowskie Zeszyty Historyczne

ZESPÓŁ

Redakcja: Iwona Kurdziel-Drzewiecka

Konsultacja naukowa: dr Bronisława Jeske-Cybulska,
dr hab. Grzegorz Bębniak

Projekt wnętrza i skład: Magdalena Alszer

Projekt okładki: Profesja.eu — Agata Majzel-Gizdoń

Zdjęcie cmentarza wojennego z okolic Iziuma (Ukraina, 1942 rok)
na pierwszej stronie okładki pochodzi ze zbiorów prywatnych
byłego żołnierza Wehrmachtu.

Fragment pocztówki z początku XX wieku na ostatniej stronie
z kolekcji Piotra Grodeckiego.

Publikacja współfinansowana ze środków gminy Mikołów
w ramach zadania publicznego „Mikołów — niezapomniana historia”.



© Copyright by Mikołowskie Towarzystwo Historyczne, 2022

ISSN 2353-5911

Wydawca:

Mikołowskie Towarzystwo Historyczne

www.mth.org.pl

e-mail: biuro@mth.org.pl

Wydanie pierwsze

Druk:

D&D Sp. z o.o.

ul. Moniuszki 6, 44-100 Gliwice

SPIS TREŚCI

Listy Jana Nowaka (3 kwietnia — 29 września 1942 roku) / 5

Wstęp do listów Jana Nowaka *Bronisława Jeske-Cybulska* / 7

Komentarz historyczny do listów Jana Nowaka *Grzegorz Bębnik* / 21

Listy Jana Nowaka (3 kwietnia — 29 września 1942 roku) / 23

Rys historyczny Mokrego *Oswald Völkel* (tłum. *Grzegorz Bębnik*) / 63

Komentarz do *Rysu historycznego Mokrego Oswalda Völkela* *Grzegorz Bębnik* / 65

Rys historyczny Mokrego *Oswald Völkel* (tłum. *Grzegorz Bębnik*) / 69

LISTY JANA NOWAKA

(3 kwietnia — 29 września 1942 roku)

Bronisława Jeske-Cybulska

WSTĘP DO LISTÓW JANA NOWAKA

Służba w armii niemieckiej podczas II wojny światowej nie była na Górnym Śląsku (zatem zarówno w jego niemieckiej części, czyli rejencji opolskiej, jak i polskiej — w województwie śląskim) niczym niezwykłym. Jak szacuje prof. Ryszard Kaczmarek, przez Wehrmacht przewinęło się ponad pół miliona obywateli polskich, pochodzących zarówno stąd, jak i z Pomorza, czyli tak zwanych Prus Zachodnich.

Po wojnie, poza kręgami rodzinnymi, nie chciano o tym mówić. Nie bez powodu. W oficjalnej PRL-owskiej narracji temat przemilczano, wspominając o nim w najlepszym razie półgębkiem. Volkslista i Wehrmacht uznawane były za coś jednoznacznie złego. Nawet dziś, po upływie tylu dziesiątków lat, nadal straszy się przecież „zakamuflowaną opcją niemiecką” i „dziadkiem z Wehrmachtu”, a Górnoślązaków podejrzewa o bycie krypto-Niemcami.

Po roku 1989 powoli, z dużymi jeszcze oporami, zagadnienie to przebijało się do powszechnej świadomości, a w ślad za tym do publicznej dysputy. Opublikowana w 1999 roku książka Alojzego Lyski *To byli nasi ojcowie*, poświęcona osobom przymusowo wcielonym do niemieckiego wojska, którzy nie powrócili z wojny, pomogła wielu ludziom na Górnym Śląsku oraz poza nim zrozumieć podobne dramaty obywateli polskich z tak zwanych terenów wcielonych do III Rzeszy. Książka stała się zarazem zaczynem szerokiej dyskusji i zainteresowania tematem zaciągu Górnoślązaków do Wehrmachtu. Wielotomowa saga Lyski *Duchy wojny* rekonstruuje losy wcielonych do Wehrmachtu mieszkańców dawnego województwa śląskiego, szczególnie tych, którzy — tak jak ojciec autora — zginęli na froncie wschodnim. Taki dziennik żołnierskiej niedoli można stworzyć każdemu Górnoślązakowi walczącemu w niemieckim mundurze. Wkrótce zresztą ten wycinek górnośląskiej historii stał się także przedmiotem akademickich badań. Wcześniejsze niedostateczne i jednostronne przedstawienie tego zagadnienia w polskiej historiografii skłoniło prof. Ryszarda Kaczmarka do próby całościowego ujęcia tematu w wydanej w 2010 roku książce *Polacy w Wehrmachcie*.

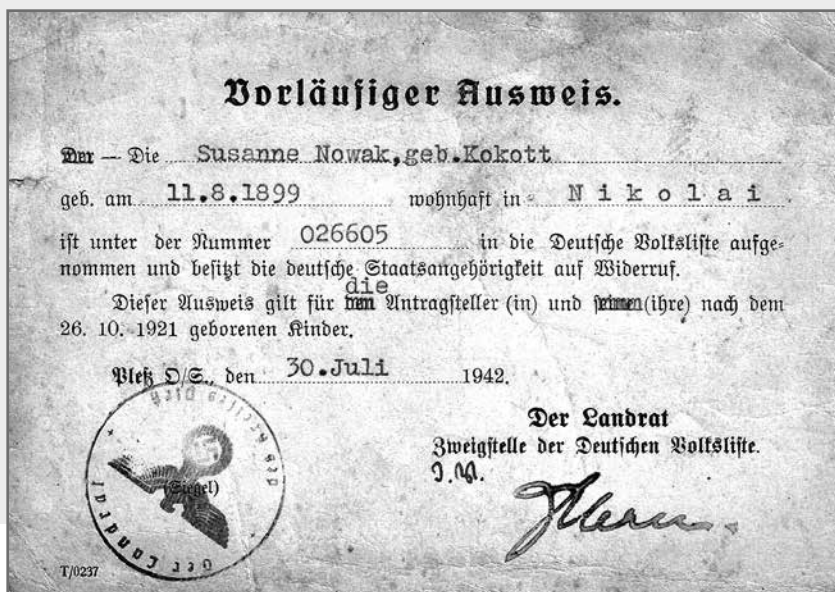
Publikacje Lyski zachęciły wiele osób, przede wszystkim historyków-regionalistów, do podjęcia tej tematyki w odniesieniu do swoich miejscowości. W Mikołowie się to nie udało. Choć w prywatnych rozmowach często słyszy się „mój ojciec (mój wujek, mój dziadek) też był w Wehrmachcie”, gdy prosiliśmy o możliwość opisanie ich żołnierskiej niedoli, odmawiano. Tak też było w przypadku autora zdjęć z Ukrainy, które publikujemy w niniejszym numerze zeszytów. Pochodzą z albumu należącego do walczącego w szeregach Wehrmachtu na froncie wschodnim żołnierza, którego potomkowie pragną pozostać anonimowi.

Wśród powołanych do niemieckiego wojska było trzech braci Nowaków z Mikołowa: Jan, Paweł i Stefan; czwarty, Bernard, szczęśliwie był zbyt młody, by przywdziać mundur. Najmniej łaskawie los obszedł się z Janem — otrzymał skierowanie na front wschodni i zginął pod Stalingradem. Po osiemdziesięciu latach, w setną rocznicę jego urodzin, dzięki listom przechowanym przez rodzinę możemy poznać losy Jana. Listy te otrzymałam od jego brata Stefana wraz ze zgodą na ich opracowanie i publikację. Niestety, nie mamy nawet zdjęcia Janka; jedynym śladem jego krótkiego życia są właśnie te dwadzieścia trzy listy. Sporo lat przeleżały w szufladzie, w międzyczasie odeszli bliscy Jana i dzisiaj brak już osób mogących udzielić bardziej szczegółowych informacji o nim samym i jego życiu.

Jan Nowak urodził się 27 października 1922 roku, zatem niemal dokładnie cztery miesiące po przyłączeniu tej części Górnego Śląska do Rzeczypospolitej. Był synem górnika Franciszka Nowaka (1890–1972) i Zuzanny z domu Kokott (1899–1992). Ojciec — weteran I wojny światowej — służył w armii niemieckiej, w walczącym między innymi w Rosji 3. Magdeburskim Pułku Piechoty nr 66. Nie wiemy, do której szkoły uczęszczał jego syn i czym się zajmował po jej ukończeniu. W Mikołowie rodzina Nowaków zamieszkiwała pod różnymi adresami: przy ulicy Nowy Świat 13, podczas wojny przy ulicy Powstańców Śląskich 6 (wówczas Waffengang), potem przy ulicy Młyńskiej 16.

Spośród pozostałych braci Nowaków Paweł (urodzony 20 stycznia 1919 roku, zmarł 30 sierpnia 2001 roku, pochowany w Śmiłowicach) pracował z ojcem w kopalni. W 1942 roku został powołany do Wehrmachtu, gdzie służył w jednostkach wartowniczych, poza frontem.

Stefan (urodzony 7 grudnia 1924 roku, zmarł 11 września 2006 roku) został wcielony do Wehrmachtu w wieku 19 lat, 18 stycznia 1944 roku. Przeszkolenie odbył w Bielsku. Walczył początkowo we Francji, po czym przerzucono go do północnych Włoch, gdzie 30 kwietnia 1945 roku dostał się do niewoli amerykańskiej. Zgłosiwszy następnie chęć wstąpienia do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, służył jako strzelec (obsługa RKM — celowniczy) w 3. batalionie 3. Dywizji Strzelców Karpackich od 3 lipca 1945 roku do 5 maja 1947 roku, jak mówi zapis w jego książeczce wojskowej. Z brytyjskiego Ministerstwa Obrony otrzymał natomiast potwierdzenie służby w 21. batalionie 7. Dywizji Piechoty. Obydwie formacje wchodziły w skład dowodzonego przez gen. Władysława Andersa 2. Korpusu Polskiego.



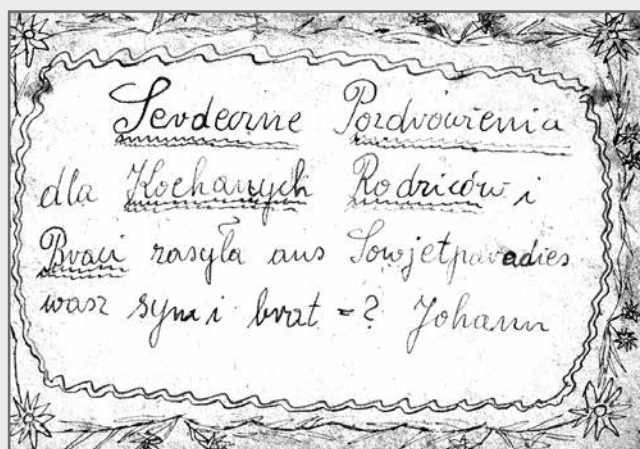
Tymczasowy dowód tożsamości Zuzanny Nowak — wydany, kiedy jej syn już od kilku miesięcy służył w wojsku — poświadczający wciągnięcie jej do III grupy DVL, nadającej obywatelstwo na 10 lat z możliwością jego odwołania. Dokumenty i zdjęcia zamieszczone w niniejszym rozdziale pochodzą z archiwum rodziny Nowaków



Zdjęcie Stefana Nowaka w mundurze 2. Korpusu Polskiego

W dniu 15 kwietnia 1946 roku, zatem już po zakończeniu wojny, został awansowany do stopnia starszego strzelca. Był odznaczony brytyjskim Medalem Wojennym (*The War Medal*). W czerwcu 1947 roku powrócił do Polski i do emerytury pracował w mikołowskiej Kopalni Doświadczalnej „Barbara”.

Losu starszych braci uniknął jedynie najmłodszy Bernard (urodzony 10 lutego 1931 roku, zmarł 10 lipca 1991 roku), zwany w rodzinie Bernusiem lub Dzinusiem. Był on adresatem zabawnych rysunków, jakie wysyłał doń Janek w swoich listach.



Karty wysłane rodzinie przez Jana Nowaka z frontu wschodniego

Jan Nowak służył w Wehrmachcie pod niemieckim imieniem Johann i tak też podpisywał listy słane do rodziny. Czytałam je ze wzruszeniem. Są pełne tęsknoty za domem i bliskimi, wspomnień miłych chwil, ale też skarg na trudny żołnierski los: „...tak tu niszcza moje zdrowie i moje młode życie w tyj ciemnej deskami zabitej Rusyi”.

Z pożółkłych kartek i pocztówek poczty polowej poznajemy realia życia młodego żołnierza: szkolenie rekruckie, następnie kolejne, coraz cięższe etapy wojennej tułaczki. Lektura listów nie była łatwa — Janek pisał je zarówno w górnośląskim etnolekcie, jak i czystą polszczyzną, zaś później także w języku niemieckim, zapisywanym jednak najczęściej fonetycznie (z użyciem polskich liter); dotyczyło to zwłaszcza wyrażen związanych z wojskiem. Budował długie zdania, w których niemal jedynymi znakami przestankowymi były kropki (w edycji źródłowej listów zachowano ich oryginalną pisownię i interpunkcję). Pierwsze listy Janka pisane są wyraźnie, na ładnym papierze; im bliżej linii frontu, tym papier był gorszy i coraz trudniej odczytać treść, zwłaszcza że — z wyjątkiem pierwszego listu pisanego piórem — autor używał wyłącznie ołówka. Zapis staje się coraz mniej wyraźny, zapewne dlatego, że powstawał nie przy stole, a na kolanach w jakimś przygodnym miejscu. W edycji źródłowej listów niepewne albo nieczytelne fragmenty tekstu ujęto w nawiasy kwadratowe.

Jan pisał często, co kilka dni, zawsze na koniec załączając pozdrowienia dla rodziców, braci i znajomych. Wraz z rosnącą tęsknotą za bliskimi i rodzinnymi stronami lista pozdrowień się wydłużała; pojawiało się coraz więcej imion i nazwisk: kolegów, znajomych, sąsiadów, a nawet fryzjera Rysia: „...może przyjechać na kajaku bez może czarne mnie łoszczidź¹ to zaś co przydłubnie²...”. Tęsknił i czekał na listy z domu: „...bardzo mi tęskno za wami no ale myślę że w tych dniach dostanę jakie pismo bo nie wiem co tam u was słyhać nowego i czy są żeście zdrowi i czy wszyscy w domu bo już blisko 2 miesiące nie dostałem żadnego listu...”. Dla bliskich najważniejsza była wiadomość, że żyje: „...jestem Dzięki Bogu zdrowy i nic mi nie brakuje”.

Nie zachowała się książeczka wojskowa Jana Nowaka, więc nie znamy dokładnej daty powołania go do armii niemieckiej. Zapewne dostał wezwanie w marcu 1942 roku, gdyż 3 kwietnia, już z koszar, Janek pisał o swoim wyjeździe do wojska: „...w Rybniku tam my w Pociągu śpiewali po Polsku Do Bytomskich Strzelców wojska zaciągają i o Marianno Wojenko Wojenko i jeszcze inne tak że okna trzeszczały cały cóg³ śpiewał a tam ludzi na Banchowie⁴ i Szupoków⁵ i Wyższych z wojska a nic nie powiedzieli i całą drogą śpiew a granie”.

1 łoszczidź (śl.) — ostrzyc

2 przydłubnie, przydłubie (śl.) — dodatkowo zarobi

3 cug — (niem. *Zug*) pociąg

4 Banchow — (niem. *Bahnhof*) dworzec

5 szupok — policjant niemiecki

Pociągi rozwoziły młodych Górnolązaków po koszarach całej Rzeszy. Janka skierowano do Schlan (czeskie Slaný), miasta w Czechach oddalonego 30 kilometrów od Pragi. Dla wielu chłopaków był to pierwszy wyjazd poza rodzinną miejscowość, w szeroki świat, więc po drodze chłonęli niezwykle widoki: „...napiszę jak my jechali to my tam jak wiecie jechali 30 godzin bo my jechali nie prosto do Pragi yno⁶ naokoło to jo⁷ się też światu obejżał tylko jak my jechali było bardzo zimno jo tam miał zmarznąć bo żech był bez mantla⁸ jak wiecie jechałem wraz z Antkem tak daleko aż ku Schlanie ja wysiadł i ci drudzy co tam zemną jechali a Antek pojechał do Bayerów⁹ to ostatnie nasze pożegnanie było to ja pomyślałem sobie kiedy my się zaś¹⁰ zobaczymy ja¹¹ ale pociąg odjeżdża dalej to też ja Antkowi winkował¹² a on mnie”.

Z numeru poczty polowej wynika, że Janka wcielono do batalionu zapasowego 113. Dywizji Piechoty, dowodzonej wówczas przez gen. por. Hansa-Heinricha Sixta von Arnim. Tam Jan miał odbyć szkolenie rekruckie przed wyjazdem na front.

Nie wszyscy wcieleni do Wehrmachtu mówili po niemiecku. W celu szybszego opanowania języka przez rekrutów w koszarach tworzone drużyny i kompanie złożone z rodowitych Niemców, dołączając do nich jednego lub dwóch Górnolązaków. Jan tak to opisywał: „...tak nas potajlowali¹³ że na każdej sztubie¹⁴ jest 26 a tylko 2 ze Śląska to jest najedno dobrze bo się chociaż nauczę godać¹⁵ [po niemiecku]”. Dowódcom chodziło głównie o znajomość niemieckich komend wojskowych i słów potrzebnych żołnierzowi w warunkach frontowych.

Szkolenie rekruckie obejmowało naukę obchodzenia się z bronią, strzelanie, musztrę, ćwiczenia wytrzymałościowe w terenie; „...władanie bronią to nie jest tak łatwo jak człowieka tak opakują to jest rod jak idzie a co tu jak was tak z 3 godziny gonią to ma dość” — opisywał ćwiczenia Janek.

Zapewne po przysiędze, o której nie wspomniał w listach, napisał: „A teraz jesteśmy wszyscy Soldaten¹⁶ to też jak będziecie pisać do mnie to Soldat J.N. [...] no a na front przyjdziemy chneda¹⁷ [...] Dostali my już wszyscy nowe gewery¹⁸

6 yno (śl.) — tylko

7 jo (śl.) — ja

8 *Mantel* (niem.) — płaszcz

9 Bayery — (niem. *Bayern*) Bawaria

10 zaś (śl.) — znów

11 ja (niem.) — tak

12 winkować — (niem. *winken*) machać

13 potajlować — (od niem. *teilen*) dzielić

14 sztuba — (niem. *Stube*) pokój

15 godać (śl.) — mówić

16 *Soldat* (niem.) — żołnierz

17 chneda, chnet (śl.) — niebawem, wkrótce

18 gewera — (niem. *Gewehr*) karabin

i wszystko już jest w pogotowiu tak że jak pojedzie następny nachszub¹⁹ to my razem z nim, nasz Diwizjon²⁰ jest 133”. Janek miał pecha, został skierowany na front wschodni, czego obawiali się wszyscy powołani. Już wkrótce wiedział, że trafił najgorzej: „...w Rosji niema żadnego odpoczynku. Odpoczynek to jest do Francji się dostać albo do inkszego zabezecowanego²¹ kraju gdzie idzie się ucieszyć po dinście²² co zjeść lepszego kupić albo do Kina iść...”.

Szkolenie rekruckie miało trwać kilka miesięcy, ale już 18 maja batalion Janka wysłano na front: „...jademy jutro to jest w poniedziałek 18tego Maja a kaj²³ to w tem liście nie mogę pisać bo niewiem”. Transporty przerzutowe otoczone były przez władze wojskowe ścisłą tajemnicą. Żołnierzom nie wolno było pisać o nich w listach, a jeśli pisali, to bez podawania daty i miejsca. Korespondencję cenzurowano. Potwierdza to fragment jednego z listów: „Pocztówek z cudzych krajów nie śmiemy²⁴ do domu posyłać ani w kopercie to jest wzbronione bo chciałem wam już z Węgrów posłać to dostałem to z powrotem no to zostawiłem to sobie na pamiątkę”. Dlatego zamiast nazw miejscowości w listach zazwyczaj pisał Rusland (niem. *Rußland*, czyli Rosja) lub Paradis (niem. *Paradies*, czyli raj).

Teoretycznie listy miały być pisane po niemiecku i cenzurowane, ale pewnie z tym nie nadążano, bo z korespondencji Janka możemy się dowiedzieć, kiedy i jaką trasą dotarł pod Stalingrad. 22 maja pisał: „Już 3ci dzień jademy przez Węgry [...] i wnet wjedziemy do Rumunje [...] Szkoda że my nie jechali przez Śląsk bo bym się jeszcze chociaż obejżoł nasze rodzinne ziemie no ale oni uważają to za pewniejszo jazda przez Węgry i Rumunja niż tam przez Śląsk albo przez Polskę. Jestem ciekawy jak to jeszcze długo pojedziemy do tych dzikich stron do tego Paradisu”. Za parę dni, 25 maja, meldował: „...jademy na Odessa to też to jest przeważnie teren zajęty przez Rumunję”. Pięć dni później, 30 maja: „Przedwczoraj przyjechaliśmy do Miasta Drniepetrowsk²⁵ no bo te Miasto leży nad rzeką Dniepr ale musieli my się wrócić bo ten główny most gdzie idzie kolej i główna droga jest szpręgniony²⁶ no to też teraz jademy w inną stronę richtung²⁷ Kamionka über²⁸ Podlesie i wnet będziemy w Mikołowie. No aber Szpas mus zein²⁹ i muszę pisać”. 10 czerwca: „Teraz znajdujemy się 40 km za Charkowem a Charków jak może już słyszeliście jest bardzo

19 nachszub — (niem. *Nachschub*) uzupełnienie

20 Diwizjon — (niem. *Division*) dywizja

21 zabezecowany — (od niem. *besetzt*) zajęty, okupowany

22 dinst — (niem. *Dienst*) służba

23 kaj (śl.) — gdzie

24 nie śmieć (śl.) — nie wolno

25 Dniepropetrowsk — miasto w Ukrainie, w 2016 roku zmieniono jego nazwę na Dniepr.

26 szpręgnąć, szpryngnąć — (niem. *sprengen*) wysadzić w powietrze

27 *Richtung* (niem.) — kierunek

28 *über* (niem.) — przez

29 aber Szpas mus zein — (niem. *aber Spaß muß sein*) ale zabawa musi być; ale musi być fajnie

wielkie Miasto przez które my przejeżdżali [...] Jesteśmy w takiej małej wiosce która nazywa się Sosnowka i niema tu żadnych kasernów³⁰ ani żadnego pomieszkania dla nas to też nocujemy pod celtami³¹ jak turyści ale się z tego nic nie robia”.

Podróż kolejną się skończyła i dalej maszerowali pieszo. 22 czerwca pisał: „My są Ersatz Bataljon³² idziemy piechty³³ już 3ci dzień ale przecientnie 30 km za dzień to niema tak dużo my idziemy teraz na ta największo ofynzywa a posuwamy się coraz to dalej na Osten richtung³⁴ ku Moskwie bo idziemy tą główną strasą³⁵ która łączy Charków – Moskau. Jeszcze pójdziemy 15 km i tam będzie nasza Haltestela³⁶ bo tam jest nasz Diwizjon 113”. 26 czerwca dotarli do wioski za Wołczańskiem w obwodzie charkowskim: „Znajdujemy się teraz w dość wielkiej wiosce która nazywa się Iwanowka a leży za Miastem Woltschansk³⁷ a tak tutaj jest niebezpiecznie chneda tak jak na froncie”.

W czerwcu dowództwo uświadomiło sobie, że za wcześnie wysłano rekrutów na front, bez dostatecznego wyszkolenia: „My mieliśmy iść na front ale przyszedł rozkaz z Diwizjonu że ci co jeszcze nie mają 3 miesiące ausbildung³⁸ to na razie będziemy mieli takie ćwiczenia 1 miesiąc i potem idziemy na front jak pujdzie nachszub dla naszego dywizjonu to my idziemy razem”. Szkolenie oddziału Janka trwało dwa tygodnie, a on zdradzał w listach wiele szczegółów, chciał się pochwalić swoimi umiejętnościami: „przeważnie mam ostre szczelania w których jestem b.d. bo wiecie że teraz bez czas wojenny to tylko dobry strzelec jest brany pod uwaga a strzelamy na odległość 200 i 250 m no i 150 m z gwerem i M.G. to jest Maszingewechr³⁹ którym też poradza dobrze strzelać”. Dopiero 7 lipca skończył się jego okres rekrucki: „Teraz są my już richtig⁴⁰ Soldaten teraz mnie już nie będą tu gonić bo już muj rekrucki czas przeszedł no a na froncie jest co innego”.

Otrzymywany żołd Janek przysyłał rodzinie: „...mam już 30 marek ale to jeszcze się nie opłaci posłać to dopiero pośla jak byda miał 50 marek...”. Wyjaśniał: „...tu nie poradza nic kupić to jak będa miał więcej to pośla bo tu bych ich jeszcze stracił...”. W innym liście pisał: „...wszystkie pieniądze pośla do domu to będzie dla każdego a najwięcej dla fatra⁴¹ żeby mieli na szpas⁴² bo tu w Rosji nic niema”. Później

30 kaserny — (niem. *Kaserne*) koszary

31 celt — (niem. *Zelt*) namiot

32 Ersatz Bataljon — (niem. *Ersatz-Bataillon*) batalion zapasowy

33 piechty (śl.) — na piechotę

34 Osten richtung — (niem. *Richtung Osten*) kierunek wschodni

35 strasa — (niem. *Straße*) droga

36 Haltestela — (niem. *Haltestelle*) postój

37 Woltschansk — Wołczańsk, miasto w Ukrainie, obecnie w obwodzie charkowskim.

38 *Ausbildung* (niem.) — szkolenie

39 Maszingewechr — (niem. *Maschinengewehr*) karabin maszynowy

40 *richtig* (niem.) — prawdziwy

41 fater — (niem. *Vater*) ojciec

42 szpas — (niem. *Spaß*) zabawa

nie dostawali już gotówki: „...choć bym wam kiedy chciał posłać jaki pieniądz to nie potrafię bo my dostaniemy tylko takie pieniądze co tylko na terenach zajętych przez nasze wojsko możemy wykupić towar no i inne rzeczy...”.

Z listów Janka dowiadujemy się o warunkach codziennego życia żołnierzy Wehrmachtu na froncie wschodnim. Jeżeli pozwalał na to czas, starali się przede wszystkim zadbać o siebie, a więc umyć się i ogolić. Wygląda na to, że było to możliwe jedynie w rzekach i na stacjach kolejowych: „My jademy jak jakie turysty bo myjemy się w Rzekach kaj yno idzie albo na Banchowach...” „...bo na każdym Banchowie woda jest”. Najwyraźniej od samego początku marszu na wschód nie zaopatrywano ich w środki czystości, stąd prośby: „...możecie mi takie małe rzeczy tu posłać jak wam w pierwszych listach pisałem i to jak najprędzej”. Janek prosił o przysłanie zwykłego mydła, mydła do golenia, żyletek do maszynki do golenia, brzytwy, dodając, że dowództwo o to nie dba: „...są mi tu bardzo potrzebne dla nich nie ale ja muszę dbać sam za siebie”. Później, na froncie, było jeszcze gorzej: „...już 3 tygodnie bez mycia bo niema czasu spać nie idzie bo wacha po nocach trzeba trzymać a to jeszcze 100 do 200 metrów są od nas Rusy to wszystko słyhać nawet co godają”.

O mundur też musiał sam zadbać. Przydały się do tego nici przysłane w paczce z domu, ale brakowało mu guzików: „...posłaliście mi też tu nici i ćwist⁴³ to mi tu jest bardzo przydatne a przewaźnie ćwist no a knefli⁴⁴ można mi też tu posłać takich białych ku koszuli bo nie mam”.

Biedakowi zgubił się nóż i musiał prosić rodzinę o jakikolwiek, byle szybko, bo nie miał czym pokroić chleba: „...straciłem sobie nóż i teraz niema czym absolutnie chleba kroć i to jak [tam] macie taszenmeser⁴⁵ to mi pošlijcie w paczku i to jaknajprędzej a jakbyście nie mieli taszenmesra to inny tylko ostry co pójdzie dobrze kroć”.

Wygląda na to, że zaopatrzenie żołnierzy w inne rzeczy też spoczywało na rodzinach: „...otrzymałem od was list a były w nim koperty i papier do pisania za który wam bardzo dziękuję a dzisiaj otrzymałem 7 paczków cwibak⁴⁶ cukier i brauzy⁴⁷ to też za to wszystko wam zasylał Serdeczne podziękowania”. Innym razem po otrzymaniu przesyłki z domu pisał: „...był też w tem paczku rasieraparat⁴⁸ klingi⁴⁹ no trocha [cukier 1 rolka] bąbonów⁵⁰ i szajspapier⁵¹...”.

43 ćwist (śl.) — przęda do cerowania

44 knefel (śl.) — guzik

45 taszenmeser — (niem. *Taschenmesser*) scyzoryk

46 cwibak — (niem. *Zwieback*) suchar

47 brauza — (niem. *Brause*) przestarzałe: oranżada w proszku

48 Rasieraparat — (niem. *Rasierapparat*) maszynka do golenia

49 klinga — (od niem. *Rasierklinge*) żyletka

50 bombony (śl.) — cukierki

51 szajspapier — (niem. *Scheißpapier*) potocznie: papier toaletowy

Z wyżywieniem żołnierzy musiało być równie źle, skoro o dobrym jedzeniu w Wielki Piątek, jeszcze w koszarach, pisze jak o czymś specjalnym: „... jakie myśmy w tenczas dostali dobre jodło⁵² tam jest cały czas dobre jodło bo też tam są dwie kucharki a te potrafią dobrze gotować”. Z relacji innych żołnierzy Wehrmachtu wiadomo, że na froncie posiłki żołnierzy były skromne. Stopniowo zmniejszano racje żywnościowe. Czasami rozdawano tylko kawałek chleba, a połowę puszki wołowiny dzielono na czterech żołnierzy. Do popicia serwowano niezbyt mocną kawę bez cukru. Dlatego Janek prosił rodzinę: „...czybyście mi nie mogli posłać trochę cukru albo cukieriny⁵³ bo tu dostajemy gożko kawa”. Był amatorem lemoniady w proszku i prawie w każdym liście prosił o jej przysłanie: „Bernuś proszę cię żebyś mógł mi jeżeli tam jeszcze są brauzy takie co idzie lemonada robić posłać”. Lepsze wyżywienie trafiało się na terenach zajętych przez wojska niemieckie: „...stoimy teraz na banchowie jednego Miasta jest tu Wehrmacht Pferwlegungstelle⁵⁴ to też my tu dostali dobre jedzenie warzone⁵⁵ i świeżo kawa bo musicie wiedzieć że tak jest całą drogą we wszystkich krajach znajdują się takie przystanki dla Deutsche Wehrmacht⁵⁶ gdzie się znajduje Rote Kreutz⁵⁷...”. Tam też mogli zrobić zakupy za pieniądze zastępcze: „...jedzenia mam dosyć bo są to już teraz Bezetzte gebity⁵⁸ to też dostanemy kupić za te pieniądze jajek, kołocza i rozmaitych innych rzeczy no i mleka”.

Jednak chwile przyjemności żołnierze zawdzięczali rodzinom, które wysyłały na front specjalne paczki dla swoich bliskich. Były one dla przebywających z dala od domu namiastką rodzinnej atmosfery: „otrzymałem od was tyn 2gi 2 funtowy paczek to też możecie wiedzieć jaką mam tu szpecyjo⁵⁹ a najbardziej mi te pierniki smakują bo ani bych się był nie pomyślał, że takie dobre pierniki potraficie upiec to też wam za ten paczek Serdecznie dziękuję”. Każda paczka cieszyła i była przyjmowana z wdzięcznością: „Bardzo dziękuję wam Rodzice że się tak o mnie staracie i za te paczki bo wiecie że w Rusyi jest mało słodkich zeczy tam nima cukru nic słodkiego”. Nie wiadomo, czy w końcu brat posłał mu harmonijkę ustną, o którą prosił niemal w każdym liście: „Najbardziej się będę cieszył gdy otrzymam te łorganki od Stefana no a myślę że do Świąt mi jeszcze pošlesz fajne co zagram »Sztille nacht«⁶⁰...”.

52 jodło (śl.) — jedzenie

53 cukierina — sacharyna

54 Wehrmacht Pferwlegungstelle — (niem. *Wehrmacht-Verpflegungsstelle*) placówka żywieniowa Wehrmachtu

55 warzony (śl.) — gotowany

56 Deutsche Wehrmacht — (niem. *Deutsche Wehrmacht*) niemieckie siły zbrojne

57 Rote Kreutz — (niem. *Rotes Kreuz*) Czerwony Krzyż; Niemiecki Czerwony Krzyż w czasie II wojny światowej był służbą pomocniczą Wehrmachtu.

58 Bezetzte gebity — (niem. *besetzte Gebiete*) tereny okupowane

59 szpecyjo (śl.) — słodczyce, łakocie

60 Sztille nacht — (niem. *Stille Nacht*) Cicha noc; początek popularnej na całym świecie kolędy skomponowanej w pierwszej połowie XIX wieku w Austrii.

Prócz zapewnień, że żyje i ma się w miarę dobrze, młody żołnierz z Mikołowa opisywał też mijane okolice. Ciekawe są zwłaszcza jego obserwacje dotyczące Ukrainy zamieszczane w kolejnych listach: „A te drogi jakie tu są to wam też muszą napisać są te drogi nic nie brukowane bez kamieni tylko ziemia to też gdy przyjdzie deszcz to marasu⁶¹ jest tyle jak to w Kinie widzieć”, „...staniemy byle gdzie to też idziemy oglądać ta Bolszewicko banda jak widać niebyło tu żadnego poządku”, „...takiego biedarstwa jak tu jest in Paradis⁶² żech jeszcze nie widział no i chodzą ci ludzie tak oberwani że tylko szczępy wiszą bo nie wszyscy ale większa część no i czarni⁶³. [...] możecie wiedzieć jak ci ludzie tu żyją bo macie ta śpiewka na zielonej ukrainie tam gdzie czarny żyje lud...”, „...tu nie widać nic tylko pole i lasy no i stare budy co u nas lepiej wychodek wygląda...”.

Zauważył jednak i to, że urodzajna ukraińska ziemia ma ogromny, lecz niewykorzystany potencjał: „...muszę wam powiedzieć że to jest richtig Paradis, nie macie pojęcia jakie tu jest dobre położenie i jaka dobra bo czarna ziemia i ładna równina ale pole całe obszary leżą nieuprawione. Jakby te całe pola były uprawione to mamy żywności zatela⁶⁴ a jest to Ukraina jedna wieś od drugiej leży bardzo daleko”. Pisał też: „...jak leci deszcz a ta ziemia tu jest taka masna⁶⁵ bo wiecie że na ukrainie jest bardzo dobra ziemia czarna jak sadzie, jakiej w Europie nigdzie niema i to zaraz pełno marasu”.

Żołnierze zmuszeni byli pokonywać kolejne kilometry w niesamowitym upale sięgającym w słońcu ponad 50 stopni Celsjusza: „...ciepło tu jest bardzo wielkie wary choćby w Afryce to też jest tu bardzo sucho”. Co gorsza, dzienne upały przechodziły w zimne noce. „Ja już nie mam nadziei że bych się kiedyś wydostał z tego Sowjetparadis bo jeżeli mnie teraz nie zabije to w zimie tu zamarzna a wiecie że mnie zima szkodzi”.

W sierpniu dywizja Janka dotarła nad Don: „...są my teraz przed rzeką Don a nasz cil⁶⁶ jest Miasto co liczy 700 tysięcy mieszkańców »Stalingrad«”. Nie mógł wiedzieć, że 23 lipca wydana została dyrektywa nr 45, w której czytamy: „[Grupa Armii 'B'] ma oczyścić rejon Donu i zbliżyć się do Stalingradu, aby zniszczyć skoncentrowane tam jednostki wroga, zdobyć miasto i zablokować komunikację pomiędzy Donem i Wołgą”. W odpowiedzi Stalin wydał 28 lipca rozkaz nr 227, znany jako *Ani kroku wstecz*, pod groźbą śmierci zakazując żołnierzom Armii Czerwonej jakiegokolwiek odwrotu. Zaczynał się bój o Stalingrad, jeden z przełomowych momentów II wojny światowej. Dla Janka, podobnie jak dla wielu innych górnośląskich żołnierzy, oznaczać miał śmierć; czy to na polu bitwy, czy też później, w sowieckiej niewoli.

61 maras (śl.) — błoto, brud

62 in Paradis — (niem. *im Paradies*) w raju

63 czarny, czorny (śl.) — brudny

64 zatela (śl.) — wystarczająco

65 masny (śl.) — tłusty

66 Cil — (niem. *Ziel*) cel

Janek już w Iwanowce przekonał się, jak wygląda wojna z bliska: „...tutaj jest niebezpiecznie chneda tak jak na froncie ale przeważnie w nocy od Samolotów spać już nie idzie bo bomby spadają nie daleko a 2 spadły 30 m od naszego kwatery było to we wieczór my stali pod domem w takim napięciu a tylko czekaliśmy skoro nam co na głowa zleci a flak artylerio⁶⁷ bije ze wszystkich stron a Rosyjskie fligry⁶⁸ spuszczają lojchtkugle⁶⁹ to tak jasno jest jak bez dzień jedna spadła zaraz kole nas niedaleko. Jo to już niespia bo od gruchu⁷⁰ nie idzie spać to też każdy dzień spia w bótach i sztalchelmie⁷¹...”.

Nachodziły go coraz bardziej ponure myśli: „...pójdziemy do ognia gdzie ta biolo już na mnie czeka z kosą”. W początkach lipca 1942 roku, jak gdyby coś przeczuwając, żegnał się z rodziną: „...może już będę wam ostatni raz pisał gdyż już jesteśmy na froncie teraz mogą się już z wami pożegnać gdyż śmierć stoi już przedemną [...] są bardzo ciężkie walki to też nam wyższy powiedział że 1. kompanja najwięcej tu krwi przelała i najwięcej ofiar a my są do tej kompanje przydzieleni i to pewnie mogą powiedzieć że już do domu nie wróca i żegnam was w domu wszystkich ostatni raz gdyż już się widzieć nie będziemy [...] jeszcze dzisiaj my są w pierwszej linii”. A jednak w głębi duszy liczył na przetrwanie, skoro podawał swój nowy adres i oczekiwał na listy z domu: „A teraz mam nową adresę i gdy będziecie pisać to piszcie tak jak bydzie stoł abzender⁷² a nie inaczej bo bych żadnego listu nie dostał”. W liście z 26 czerwca pisał: „...wiecie że tu w Rosji in Paradies jest bardzo smutno i nic nic wesoło”, a 5 września: „Mnie to cieszy gdy dostanę od was takie śmieszne i wesołe listy tak jak to Stefan mi ostatni raz napisał to żem się musiał tak śmiać i to się trochę rozweseli bo mnie się tu nie chce takich gupot pisać bo wiecie że tu człowiek jest rod że żyje w tym Sowjetparadisie”.

Początkowo, zarówno pod wpływem wojennej propagandy, jak i własnych obserwacji, zachwalał wyższość Wehrmachtu nad Armią Czerwoną. Opisywał między innymi wygrane przez Niemców walki powietrzne: „Wczoraj żem znowu widział jak Niemiecki Jäger⁷³ ściepoł Rosyjskiego Bombowca to żeście mogli widzieć jak tyn furgoł⁷⁴ na dół a gruch był taki że jo myślał się świat wali i niedawno widziałem walkę dwóch Jägrów naszego z Ruskim naturalnie Ruski poszedł na dół naturalnie technika zawsze zwycięża”. Innym razem opisywał odparcie nocnego ataku nieprzyjaciela: „...już byli 25 metrów przed nami a jeden jeszcze mówił bo to idzie rozumieć »dalej dalej« ale potem uciekli z powrotem gdy my szli rano dalej bo to było w nocy

67 *Flak* (niem.) — artyleria przeciwlotnicza

68 *fliger* (śl.) — samolot

69 *lojchtkugle* — (niem. *Leuchtkugel*) pocisk świetlny, raca

70 *gruch* (śl.) — huk

71 *sztalchelm* — (niem. *Stahlhelm*) hełm stalowy

72 *abzender* — (niem. *Absender*) nadawca

73 *Jäger* — (niem. *Jäger*) samolot myśliwski

74 *furgac* (śl.) — latać

to żeście mogli widzieć jaki gulasz tam był z Bolszewików. A to dopiero strasznie wygląda gdy idziemy przez las a Rusy wyją jak lwy »Orej Orej«⁷⁵ ale ciemnota przed techniką musi zawsze uciekać”.

Przyznawał, że „...jest bardzo niebezpiecznie gdyż Rusy tak i w nocy jak bez dzień widzą głowy nie idzie wychylić bo zaraz strzelają wczoraj w nocy gdy stałem na wasze⁷⁶ to o mało bym był już nieboszczyk bo kulki yno gwizdały kole mnie no ale co robić dostana kopfszus⁷⁷ to mnie nie będzie i jednego chahara bydzie mniej na tym świecie bo ta wojna w Rusyje jest tak czy tak nieskończona”.

Po jakimś czasie zaczął doceniać waleczność rosyjskich żołnierzy: „...rus ni jest taki kacap jak to kiedyś był bo to sam żech się już przekonał jakie rusy są. On się dopiero w ostatniej chwili podda jak jest obtoczony a jeść niema co albo amunicje już nie ma to się dopiero podda a tak się bije do ostatka”. Kompania Janka dostała się 25 września pod silny nieprzyjacielski ogień i poniosła duże straty: „...żem się pomyślał no dzisiaj to już jest mój ostatni dzień życia no a po angrifie⁷⁸ to blisko pół kompanje było wek⁷⁹ no to się możecie przedstawić jakiego my dostali ognia no ale mnie się szczęśliwie nic nie stało a z mojej grupy⁸⁰ 4ch padło blisko pół grupy”.

W ostatnim liście Janka, pisanym 29 września już spod Stalingradu, czytamy: „...głowy nie idzie wyrazić bo kulki gwizdają a granaty choćby gruszki z gałynzie lecą i to znowu żem się dostał do ognia. [...] Znajdujemy się już poza rzeką Don a przed Stalingradem i nie we frajnym⁸¹ polu w dziurach to się możecie przedstawić jak tu deszcz przyjdzie albo w nocy jest zimno a na takich kamieniach spać i łobuto⁸² bo sebuć się⁸³ nieśmiecie, tak to jest na froncie”. Straty Wehrmachtu w kotle stalingradzkim to około 150 tysięcy poległych, zmarłych z ran i chorób oraz zaginionych bez wieści, jak również 108 tysięcy wziętych do niewoli, z których powróciło jedynie 6 tysięcy.

Jan Nowak zginął 4 października 1942 roku, niecały miesiąc przed swoimi dwudziestymi urodzinami. W wysłanym dzień później do rodziców liście kondolencyjnym dowódca kompanii, por. Schücke, opisał ostatnie chwile Janka: „[W dniu] 28 września kompania zajęła stanowiska obronne na północny zachód od Stalingradu, codziennie odpierając silne rosyjskie ataki. Również wczoraj Sowietci usiłowali wdrzeć się na nasze pozycje. W trakcie odpierania tego zmasowanego ataku Pana syn zginął szybką i bezbolesną żołnierską śmiercią.

75 Orej Orej — zapewne zniekształcone ros. *ura, ura!* (hura, hura!)

76 wacha — (niem. *Wache*) warta

77 kopfszus — (niem. *Kopfschuß*) strzał w głowę

78 angrif — (niem. *Angriff*) atak

79 iść wek (śl.) — (od niem. *weggehen*) iść precz, odejść

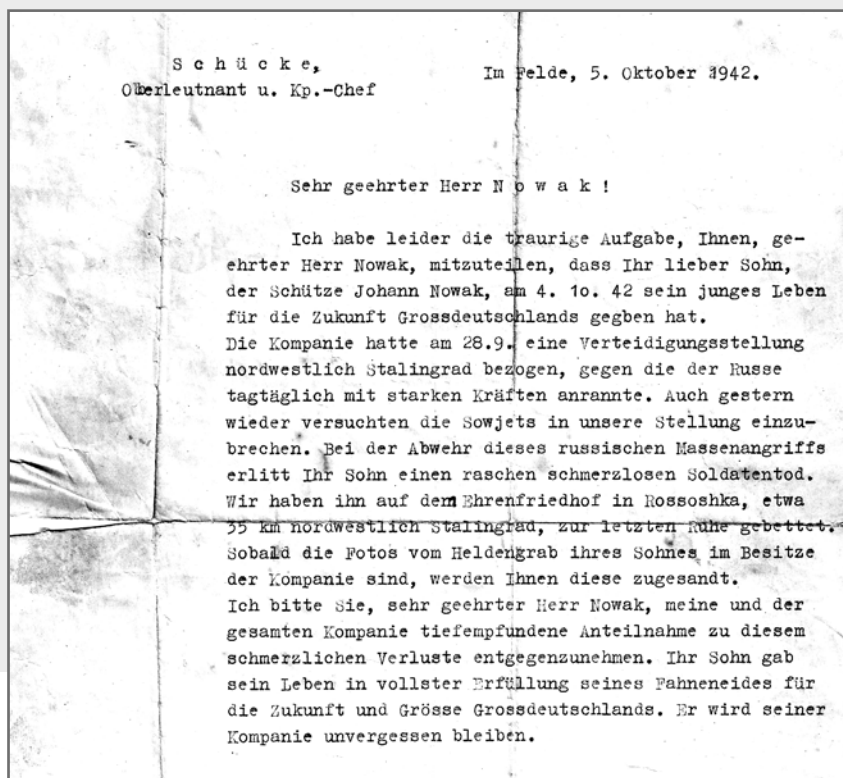
80 grupa — (niem. *Gruppe*) drużyna

81 frajny — (niem. *frei*) otwarty

82 łobuto (śl.) — w butach

83 sebuć się (śl.) — ściągnąć buty

Pochowaliśmy go na cmentarzu w Rossoshka około 35 km na północny wschód od Stalingradu. Gdy tylko kompania dysponować będzie zdjęciami grobu Pana syna, zostaną one Panu przesłane. Proszę Pana, szanowny panie Nowak, o przyjęcie ode mnie i całej kompanii najszczerzych wyrazów współczucia z powodu tej bolesnej straty. Pana syn oddał swe życie, wiernie dochowując złożonej przysięgi, za przyszłość i wielkość Wielkich Niemiec. Kompania nigdy go nie zapomni”.



List dowódcy z zawiadomieniem o śmierci Johanna Nowaka

Cmentarz wojenny Rososzka koło Wołgogradu (dawniej Stalingrad) kryje obecnie zwłoki blisko 62 tysięcy niemieckich żołnierzy i liczba ta, wskutek prowadzonych w okolicach ekshumacji, wciąż się powiększa. Grób strzelca Johanna Ludwiga Nowaka nie jest do dziś oznaczony, on sam zaś spoczywa tam jako „nieznany żołnierz”.

Grzegorz Bębnik

KOMENTARZ HISTORYCZNY DO LISTÓW JANA NOWAKA

Problem służby przedwojennych obywateli polskich w niemieckim Wehrmachcie nie jest wyłącznie górnośląską specyfiką; w równym stopniu zjawisko to dotknęło też mieszkańców Pomorza, w dużo mniejszym — Wielkopolski. Choć wydawałoby się, że sama służba w niemieckiej armii łączyć musiała się z uznaniem rekruta za niemieckiego obywatela, sytuacja była dużo bardziej skomplikowana. Na dobrą sprawę akcja Niemieckiej Listy Narodowej (czyli tzw. volkslisty), mającej uporządkować status prawny mieszkańców anektowanych przez Rzeszę ziem, ruszyła dopiero na wiosnę 1941 roku. Tymczasem już od dobrego roku Wehrmacht przeprowadzał w dawnym województwie śląskim werbunek, nie oglądając się na nieuregulowany stan prawny. Ten dość w sumie typowy konflikt na linii władze cywilne — władze wojskowe niósł ze sobą tym razem poważne następstwa; często rodziny służących w niemieckiej armii traktowane były jako Polacy, ze wszystkimi tego negatywnymi następstwami. Bywało, zwłaszcza w pierwszych latach wojny, że uznanych w końcu za Polaków zwalniano z szeregów jako „niegodnych” noszenia niemieckiego munduru.

Podobne opory władze — i cywilne, i wojskowe — porzucały na ogół w miarę ponoszonych strat w ludziach, zwłaszcza na froncie wschodnim. Przyjęto wówczas zasadę, że jeśli najbardziej nawet „obciążeni” w oczach okupanta rodzice (np. byli powstańcy śląscy) mieli męskie potomstwo w wieku poborowym, otrzymywali najniższą, czwartą grupę volkslisty. Tylko po to, by ich synom nadać można było trzecią, skutkującą także ograniczonym niemieckim obywatelstwem, a co za tym szło — obowiązkiem służby wojskowej. Taką właśnie trzecią grupę otrzymało zresztą ponad 70% mieszkańców przedwojennego województwa śląskiego.

Wbrew pozorom znajomość języka niemieckiego wcale nie była tu powszechna. Toteż miejscowych poborowych nie grupowano w odrębnych jednostkach, lecz starano się rozmieścić pośród żołnierzy pochodzących z głębi Niemiec, by szybciej opanowali niemczyznę. Poza tym, jeśli wierzyć opiniom niemieckich oficerów, nie zauważano większych różnic; na froncie „polscy” (czyli pochodzący z województwa

śląskiego) Górnoślązacy uważani byli na ogół za dobrych żołnierzy, co niekoniecznie wypływać musiało z przyrodzonego męstwa, a było po prostu wyrazem zwykłej żołnierskiej solidarności.

Według meldunków polskiego wywiadu do połowy 1943 roku w szeregach Wehrmachtu znalazło się około 200 tysięcy mieszkańców województwa; do końca wojny liczba ta na pewno wydatnie się powiększyła. Gdy chodzi o przedwojenny powiat pszczyński, we wszystkich jego miejscowościach odsetek powołanych wahał się od 10 do 12%, z czego na ogół jedna czwarta ginęła na froncie. Trzymając się podobnych danych, w niemieckich mundurach znalazło się około półtora tysiąca mikołowian, spośród których niemal czterystu przypłaciło to życiem. Wśród tych ostatnich znalazł się również autor zamieszczonych poniżej listów, Jan vel Johann Nowak.

Bibliografia:

- G. Bęblik: *Życie codzienne, życie kulturalne, organizacje społeczno-kulturalne w latach 1914–1945*, w: *Mikołów. Monografia historyczna*, red. R. Kaczmarek, J. Sperka, Katowice 2021, t. 2.
- R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.
- A. Lysko, *Duchy wojny*, t. 1–7, Katowice–Cieszyn 2008–2017.
- R. Szendzielarz, B. Bromboszcz, *Mikołów z perspektywy 150 lat. Opisem — obiektywem — opowieścią*, Mikołów 2009.

LISTY JANA NOWAKA

(3 kwietnia — 29 września 1942 roku)

Schlan den 3.4.42¹

Herzliche grüße aus Schlan².
Schtz³ Johann Nowak

Kochani Rodzice i Bracia

Najpierw pozdrawiam was wszystkich w domu was Rodzice i Bracia a potem Luciana Huberta Hatla Berncharda S. Dovizona a żebym nie zapomniał pozdrowić tam Zefla G. Anki S. Emila K. i Krupinej i Wolnej i wszystkich mi tam jeszcze znajomych.

Muszę wam jeszcze coś napisać bo prawie mam czas bo jest to w Wielki Piątek to Ewangeliki tam to jest ci wyżsi to są przeważnie Ewangeliki to też oni święcą a my też nic nie robimy tylko chodzimy a siedzimy a jakie myśmy w ten czas dostali dobre jodło⁴ tam jest cały czas dobre jodło bo też tam są dwie kucharki a te potrafią dobrze gotować. Jeszcze wam napiszę jak my jechali to my tam jak wiecie jechali 30 godzin bo my jechali nie prosto do Pragi yno⁵ naokoło to jo⁶ się też światu obejżał tylko jak my jechali było bardzo zimno jo tam miał zmarznąć bo zech był bez mantla⁷ jak wiecie jechałem wraz z Antkem tak daleko aż ku Schlanie ja wysiadł i ci drudzy co tam zemną jechali a Antek

1 W lewym górnym rogu kartki znajduje się rycina przedstawiająca jeźdźca na koniu. Jedyny list napisany piórem, pozostałe Jan pisał ołówkiem.

2 Herzliche grüße... — (niem. *Herzliche Grüße...*) Serdeczne pozdrowienia ze Schlan; *Schlan* (niem.) — obecnie Slaný, miasto w Czechach, 30 km od Pragi.

3 Schtz — (skrót od niem. *Schütze*) strzelec

4 jodło (śl.) — jedzenie

5 yno (śl.) — tylko

6 jo (śl.) — ja

7 *Mantel* (niem.) — płaszcz



Ukraina. Krajobraz, mieszkanie i ludzie

W artykule wykorzystano zdjęcia z prywatnych zbiorów byłego żołnierza Wehrmachtu zrobione na terenie Ukrainy w 1942 roku. Oryginalne niemieckie opisy fotografii w tłumaczeniu Grzegorza Bębniaka

pojechał do Bayerów⁸ to ostatnie nasze pożegnanie było to ja pomyślałem sobie kiedy my się zaś⁹ zobaczymy ja¹⁰ ale pociąg odjeżdża dalej to też ja Antkowi winkowałem¹¹ a on mnie.

A my jeszcze z tamtąd jechali 40 km ale w inną stronę to jest ku Pradze. Tego wam jeszcze nie pisałem jak było w Rybniku tam my w Pociągu śpiewali po Polsku Do Bytomskich Strzelców wojska zaciągają i o Marianno Wojenko Wojenko i jeszcze inne tak że okna trzeszczały cały cóg¹² śpiewał a tam ludzi na Banchowie¹³ i Szupoków¹⁴ i Wyższych z wojska a nic nie powiedzieli i całą drogą śpiew a granie. A co tam porabia Lucian Stefan a zapytuję się Luca kiedy zaś pojedziemy do Katowic do Kina albo na szpil¹⁵ do Hajduk.

A Bernusiowi jak byda miał więcej pieniędzy to mu tam kupia ten chanduchr¹⁶ ale teraz jeszcze niema czasu aż przeńda¹⁷ rekrucki czas jak bych kiedyś przyszedł to wam

8 Bayery — (niem. *Bayern*) Bawaria

9 zaś (śl.) — znów

10 ja (niem.) — tak

11 winkować — (niem. *winken*) machać

12 cug — (niem. *Zug*) pociąg

13 Banchow — (niem. *Bahnhof*) dworzec

14 szupok — policjant niemiecki

15 szpil — (niem. *Spiel*) gra, mecz

16 chanduchr — (niem. *Handuhr*) zegarek na rękę

17 przeńda (śl.) — przejdę

Schlau den 3.4.42



Herzliche grüße aus Schlau
Schitz Johann Nowak

Kochani Rodzice i Bracia

Najpierw pozdrawiam was wszystkich w domu

was Rodzice i Bracia a potem Luciana Huberta

Katka Bernharda T. Dorizena a zebym nie zapominał

pozdrawic tam Zesla J. Anki T. Emila K. i Krupinę

i Welnę i wszystkich mi tam jeszcze znajomych.

Chcę wam jeszcze coś napisać bo prawie mam czas

bo jest to w Wielki Piątek to Ewangeliści tam to

jest ci wyzi to są przewaricie Ewangeliści to też

oni święcą a my też nic nie robimy tylko chodimy

a siedliśmy a jakie myśmy w ten czas dostali dobre
jodło tam jest cały czas dobre jodło bo też
tam są dwie kucharki a te potrafią dobrze
gotować. Jeszcze wam napiszę jak my jechali
to my tam jak wiecie jechali 30 godzin bo
my jechali nie prosto do Pragi i no naokoło
to ja się też świata obejrzałem tylko jak my jechali
było bardzo zimno ja tam miałem zmarznąć
bo też był bez mantla jak wiecie jechałem
wraz z Antkiem tak daleko aż ku Tchlani
ja wysiadłem i ci drudzy co tam z nami jechali
a Antek pojechał do Bayerów to ostatnie

nasze pożegnanie było. to ja pomyślałem sobie
kiedy my się zaś zobaczymy ja ale pociąg odjechał
dalej to też ja o Antkowi winkowałem a on mnie.
A my jeszcze z tamtąd jechali 40 km ale w inną
stronę to jest ku Pradze. Tego wam jeszcze nie
pisałem jak było w Rybniku tam my w Pociągu
śpiewali po Polsku do Bytomskich Strzelców wojska
zaciągają i o Marianno Wojenka Wojenka i jeszcze
inne tak że okna trzeszczały cały cąg śpiewałem
a tam ludzi na Banchowie i Lupoków i Wyższych
z wojska a nic mi nie powiedzieli i całą drogę śpiewa
o granic. A co tam porabia Lucjan Stefan

a zapytuje sie Luca kiedy zos pojadymy
do Katowic do Kina albo na szpil do Hajduk.
A Bermisiowi jak byda mial wiecej pieniazky to
mu tam kupia ten chanduchr ale teraz jessore
niema czasu ani prezida rekrucki czas jak
bych kiedyoprzyzed to wam wiecej opowiem
a Stefan sie chcial frcivilich meldowac to jest
wscia ze go cofli bo wladanie z bronia to niejest
tak latwo a jak celowicka tak opakujac to jest
wiel jak idzie a co tu jak was tak z 3godziny
gonia to ma doic Stefan moze byc rad ze go
cofli bo by on dopiero wieciał co to wojsko znany
tam sa 23rocznik z Altraichu ale to sa chłopy
tele jak jo bo jo jest miedzy samymi stencami
tak nas potajlowali ze na karidej stulbie jest 26
a tylko 2 re Flaska to jest najedno dobre bo sie
choce naucz gadać ale to sa dobre chłopy inteligentni
i uczymy. Jazore Kar was wszystkich pozdrawiam
Johann ch

więcej opowiem a Stefan się chciał freiwilllich¹⁸ meldować to jest racja że go cofli bo władanie z bronią to niejest tak łatwo jak człowieka tak opakują to jest rod¹⁹ jak idzie a co tu jak was tak z 3 godziny gonią to ma dość Stefan może być rad że go cofli bo by on dopiero wiedział co to wojsko znaczy tam są 23 rocznik z Altraichu²⁰ ale to są chłopcy tak jak jo bo jo jest między samymi Niemcami tak nas potajlowali²¹ że na każdej sztubie²² jest 26 a tylko 2 ze Śląska to jest najedno dobrze bo się chociaż nauczę godać²³ ale to są dobre chłopcy inteligentni i ucieszni. Jeszcze Raz was wszystkich pozdrawiam

Johann N.

* * *

A teraz²⁴ jesteśmy wszyscy Soldaten²⁵ to też jak będziecie pisać do mnie to Soldat J.N.

Jestem bardzo zdrowy i nic mi nie brakuje to się też z tego nic nie robia no a na front przyjdziemy chneda²⁶. Ani niewiem czy chociaż Paula²⁷ nie ściagli albo czy chociaż go jeszcze nie zabiło na grubie²⁸ a czy chociaż wszyscy jesteście w domu zdrowi i czy żyjecie. Jak wam już pisałem Paradis²⁹ jest to zatracony kraj bo niema [tutaj ani sklepów nawet]³⁰ ani dróg tylko stare budy i wogule niema tutaj nic wesoło. Dostali my już wszyscy nowe gewery³¹ i wszystko już jest w pogotowiu tak że jak pojedzie następny nachszub³² to my razem z nim, nasz Diwizjon³³ jest 133 a znak na autach i wszędzie wygląda tak³⁴ dwie jedynki i 3ka. A żebym nie zapomniał pošlijcie mi ta fotografia co przed odjazdem byliśmy u Sfobody³⁵ bo teraz nareszcie może się jej doczekać no i czy macie tam jakie inne fotografie to też możecie mi posłać jak bym was chciał jeszcze przed frontem na fotografii chociaż zobaczyć bo inaczej nie mogę a najbardziej naszego Bernusia o którym zapomnieć nie mogę i Bernus

18 freiwilllich — (niem. *freiwillig*) dobrowolnie, na ochotnika

19 jest rod (śl.) — jest rad, jest zadowolony

20 Altraich — (niem. *Altreich*) stara Rzesza, Rzesza Niemiecka bez terenów dodanych od 1938 roku.

21 potajlować — (od niem. *teilen*) dzielić

22 sztuba — (niem. *Stube*) pokój

23 godać (śl.) — mówić

24 List bez daty, niekompletny, wysłany prawdopodobnie 2 maja 1942 roku.

25 Soldat (niem.) — żołnierz

26 chneda, chnet (śl.) — niebawem, wkrótce

27 Paweł Nowak (1919–2001) — brat Jana, w 1942 roku również wcielony do Wehrmachtu.

28 gruba (śl.) — kopalnia

29 Paradis — (niem. *Paradies*) raj

30 Niepewne albo nieczytelne fragmenty tekstu ujęto w nawiasy kwadratowe.

31 gewera — (niem. *Gewehr*) karabin

32 nachszub — (niem. *Nachschub*) uzupełnienie

33 Diwizjon — (niem. *Division*) dywizja

34 W tym miejscu znajduje się rysunek widoczny na kopii listu, s. 30.

35 Stefan Swoboda — mikołowski fotograf; w okresie międzywojennym prowadził pracownię przy ulicy Klasztornej 20 (obecnie Okrzei), a potem w kamienicy na rynku pod numerem 1.

Et teraz jesteśmy wryscy Goldaten to też
jak będziecie pisać do mnie to Goldat 7. e//
Jestem bardzo zdrowy i nie mi nie
brakuje to się też z tego nie nie robia
no a na front przyjdziemy chwała.
Et mi niewiele czy chociaż Paula nie ściągli
albo czy chociaż go jeszcze nie robili ma
garnie a czy chociaż wryscy jestcie
mi domu zdrowi i czy iśćcie. Jak was
nie pisałem. Parachis jest to latarnia
dla to niema tuż
ani drog tylko stano i waga niema
tutaj nie wesoło. Jestali mi już wryscy
nowe garny i waga już jest w pogotowie
tak że jak pojedzie następny naciśnie to
mój razem z mi, nasz Diwifon jest 113 a
także na antach i waga wygląda tak ~~ll ll~~
dwie jedynki i 3ka, et żeby mi nie zapomnieli
poślijcie mi tę fotografię co przed odjazdem

byliśmy w Głobody bo teraz nawsze
możesz się jej doczekać no i czy macie tam
jakie inne fotografie to też możecie mi
posłać jak bym was chciał jeszcze przed
frontem na fotografii chciał zobaczyć bo
inaczej nie mogę a najbardziej naszego
Bernusia o którym ja pominąć nie mogę i
Bernus może cię żebyś mógł mi jeżeli tam
jeszcze są bratry takie co idzie lemmać
właściwie posłać to ja ci się bardzo odwdzięczę
bo ja wszystkie pieniądze posłałem do domu
to będzie dla Karolka a najwięcej dla
fatra żeby mieli na kupaś bo tu w
Rosji nic niema. Na koniec mego listu
podrawiam was Kochani Rodzice i was
Kochani Bracia i Drużyna na czele no i
kolegów Zefla Lucjana Kłatha Huberta
Bernharda J. Dypia Górnika Gica no i etyki
i wszystkich znajomych w Wielkiego Króla

proszę cię żebyś mógł mi jeżeli tam jeszcze są brauzy³⁶ takie co idzie lemonada robić posłać to ja ci się bardzo odwdzięczę bo ja wszystkie pieniądze posła do domu to będzie dla każdego a najwięcej dla fatra³⁷ żeby mieli na szpas³⁸ bo tu w Rosji nic niema. Na koniec mego listu pozdrawiam was Kochani Rodzice i was Kochani Bracia z Dzinusiem na czele no i kolegów Zefla Lucjana Hatla Huberta Berncharda S. Rysia Dovizona Grica no i Anki i wszystkich znajomych u Wolnego Krupinej i innych. Johann Nowak.

* * *

Kochani Rodzice i Bracia³⁹

Dzisiaj jest Niedziela jest to ostatni dzień przed odjazdem mieliśmy jechać w piątek no ale się to przedłużyło i to jadymy jutro to jest w poniedziałek 18tego Maja a kaj⁴⁰ to w tem liście nie mogę pisać bo niewiem.

Pozdrawiam was Rodzice i Bracia i wszystkich tam kolegów i znajomych no a później wam jeszcze kiedy napiszę posyłam tu 4 szeki⁴¹

Johann Nowak.

* * *

Ungarn⁴² 22.5.42

Kochani Rodzice i Bracia

Już 3ci dzień jadymy przez Węgry no bo co chwila stojemy no a też pomału jedziemy choć są dwie lokomotywy to jednak jest ciężko teraz wjechaliśmy w Góry a widać tu bardzo ubogi no i jeszcze ciemny bo chałupow bez kominów żech jeszcze nie widział to tu na końcu Węgrów są i wygląda tu jak in Paradis⁴³. No ale znajdujemy się na końcu Węgrów i wnet wjedziemy do Rumunje. My jadymy jak jakie turysty bo myjemy się w Rzekach kaj yno idzie albo na Banchowach a ci ludzie to tak na nas zaglądają no i w dużo miejscach słyszymy jak niektórzy ludzie wołają Heil Hitler⁴⁴. Szkoda że my nie jechali

36 brauza — (niem. *Brause*) przestarzałe: oranżada w proszku

37 fater — (niem. *Vater*) ojciec

38 szpas — (niem. *Spaß*) zabawa

39 List bez daty; z treści wynika, że był pisany 17 maja 1942 roku.

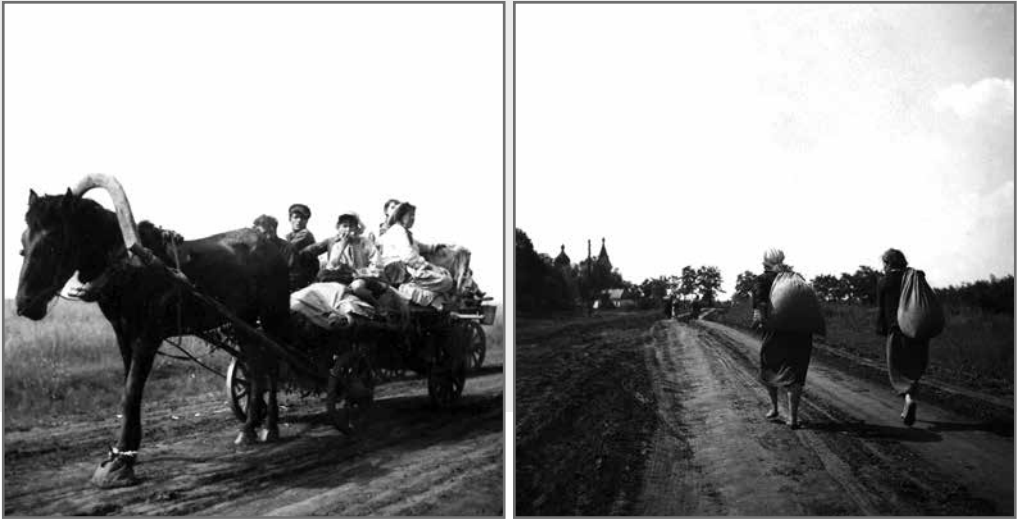
40 kaj (śl.) — gdzie

41 szeki — (od niem. *Scheck* — czek) prawdopodobnie chodzi o tzw. *Zigarettenbilder*, czyli kolekcjonerskie obrazki niewielkiego formatu dołączane do pudełek papierosów. Można było je wklejać do specjalnych, osobno nabywanych albumów.

42 Ungarn (niem.) — Węgry

43 in Paradis — (niem. *im Paradies*) w raju

44 Heil Hitler (niem.) — hitlerowskie pozdrowienie



Ukraina. Krajobraz, mieszkanie i ludzie

przez Śląsk bo bym się jeszcze chociaż obejrzał nasze rodzinne ziemie no ale oni uważają to za pewniejszo jazda przez Węgry i Rumunja niż tam przez Śląsk albo przez Polskę. Jestem ciekawy jak to jeszcze długo pojademy do tych dzikich stron do tego Paradisu. Daję wam do wiadomości że chociaż bym wam kiedy chciał posłać kaki pieniądz to nie potrafię bo my dostaniemy tylko takie pieniądze co tylko na terenach zajętych przez nasze wojsko możemy wykupić towar no i inne żeczy, bo już my dostali w drodze takie pieniądze. Na koniec mego listu pozdrawiam was Rodzice i was Bracia no i Zefla Anki Lucjana Hatla Huberta Berncharda S. Rysia Dovizona Grica [U] Wolnego Krupinej i wszystkich tam znajomych.

Stefan posyłam tu 2 szeki i myślę że to jeszcze zbierasz za mnie i zaś jaki Album bydzie a teraz jakbyś pisał to Raubstadt England⁴⁵.

Serdeczne Pozdrowienia dla Rodziców Braci i wszystkich kolegów i znajomych za-
syła Johann Nowak

Heil Hitler aus Ungarn⁴⁶

* * *

⁴⁵ Raubstadt England — *Raubstaad England*; nazwa jednego z albumów do wklejania obrazków dołączanych do paczek papierosów.

⁴⁶ *aus Ungarn* (niem.) — z Węgier

Dopiski u góry:

po lewej: Serdeczne Pozdrowienia aus Paradis⁴⁷ zasyła Johann Nowak

po prawej: Później dowiecie się więcej

Kochani Rodzice i Bracia

Dzisiaj przed południem minęliśmy granicę tego nieszczęśliwego paradisu muszę wam powiedzieć że to jest richtig⁴⁸ Paradis, nie macie pojęcia jakie tu jest dobre położenie i jaka dobra bo czarna ziemia i ładna równina ale pole całe obszary leżą nieuprawione. Jakby te całe pola były uprawione to mamy żywności zatela⁴⁹ a jest to Ukraina jedna wieś od drugiej leży bardzo daleko. A te drogi jakie tu są to wam też musza napisać są te drogi nic nie brukowane bez kamieni tylko ziemia to też gdy przyjdzie deszcz to marasu⁵⁰ jest tyle jak to w Kinie widzicie. To też Rumuni mają tam teraz co robić bo całe te drogi brukują no bo my jademy na Odessa to też to jest przeważnie teren zajęty przez Rumunję, tak tu niewiadać nic yno wojsko jedzie tam i z powrotem nasze i Rumuńskie. A szczaskane tanki⁵¹ tu jeszcze stoją szicengraby⁵² i od granatów dziur że policzyć nie idzie⁵³ no i mosty wszystkie poszpręgowane⁵⁴. I ciepło tu jest bardzo wielkie wary⁵⁵ choćby w Afryce to też jest tu bardzo sucho. Ja jestem bardzo zdrowy jedzenia mam dosyć bo są to już teraz Bezetzte gebity⁵⁶ to też dostanemy kupić za te pieniądze jajek, kołocza i rozmaitych innych rzeczy no i mleka. Na koniec mego listu pozdrawiam was wszystkich w domu was Rodzice no i was Bracia a najbardziej naszego Dzinusia Bernusia no muszę kończyć bo pociąg rusza w dalszą drogę. Serdeczne pozdrowienia dla Lucjana Zefla Anki, Hatla Huberta Berncharda S. Rysia Dovi-zona i wszystkich znajomych i Bliskich i Griza

* * *

47 aus Paradis — (niem. *aus Paradies*) z raju

48 richtig (niem.) — prawdziwy

49 zatela (śl.) — wystarczająco

50 maras (śl.) — błoto, brud

51 Tank (niem. przest.) — czołg

52 szicengraby — (niem. *Schützengräben*) okopy strzeleckie

53 nie idzie (śl.) — nie można

54 szpręgnąć, szpryngnąć — (niem. *sprengen*) wysadzić w powietrze

55 war (śl.) — upał

56 Bezetzte gebity — (niem. *besetzte Gebiete*) tereny okupowane



Wiosenna bitwa pod Charkowem. Bezkrasny step, rozjeżdżony, rozkopany, pokryty szczątkami wszelkiego rodzaju

Rusland⁵⁷ 27.5.42

Kochani Rodzice i Bracia

Już trzeci dzień jak jademy przez te Bolszewickie ziemie tego dzikiego Paradysu. Wczoraj minęliśmy tereny zajęte przez wojska Rumuńskie i wjechaliśmy na nasze tereny zajęte przez nasze wojsko. Teraz jademy już prędko nie stajemy tak długo i bardziej posuwamy się naprzód no i myślę że wnet znajdziemy się na miejscu ale gdzie to żaden nie wie do jakiego Miasta albo jakiej miejscowości. Jest to jeszcze napewno Ukraina bo widać tu tylko pole a chaupy wypalone a każdy Banchów jest zbombardowany no i Flugzeugi⁵⁸ spalone leżą na polu i strzaskane tanki pociągi popalone i powywracane mosty poszpręgowane no a zresztą co dużo opisywać to sami już w zeitungach⁵⁹ widzieliście i możecie się pomyśleć jak to po bitwie wygląda. A widzę tu całe cmętarze wojska bo na krzyżach widać jeszcze hełmy. Ja się już tu obejżał ten Sowjetparadis bo też staniemy byle gdzie to też idziemy oglądać ta Bolszewicko banda jak widać niebyło tu żadnego poządku. Przejechaliliśmy już tu tak dużo miejscowości i Miast ale kościoła żadnego tutaj nie widać no prawie w jakim Mieście widać jako wieża ale czy to kościół jest to ja sam nie wiem. Pocztówek z cudzych krajów nie śmiemy do domu posyłać ani w kopercie to jest wzbronione bo chciałem wam już z Węgrów posłać to dostałem to z powrotem no to zostawiłem to sobie na pamiątkę. Na koniec mego listu pozdrawiam was Rodzice i was Bracia a najbardziej Bernusia no i wszystkich kolegów i znajomych.

Vielle grüsse aus Sowjet Paradies sendet Johann Nowak⁶⁰

* * *

57 Rusland — (niem. *Rußland*) Rosja

58 *Flugzeug* (niem.) — samolot

59 *Zeitung* (niem.) — gazeta

60 Vielle grüsse... — (niem. *Viele Grüße...*) Pozdrowienia z sowieckiego raju przesyła Johann Nowak

Na prawym marginesie listu: ja to piszę 28go ale kiedy to oni posłą to ja nie wiem bo napewno tego zaraz nie posłą.

Kochani Rodzice i Bracia.

Jest to Czwartek rano o godzinie szóstej kiedy słyszę głos aufszytjn⁶¹ no i wszyscy idziemy się myć bo na każdym Banchowie woda jest no a stoimy tu blisko cała noc ale na jakiej stacji to nie wiem tylko tyle wiem że znajdujemy się niedaleko Frontu bo słyszę już tu bardzo ciężkie szczyły od ciężkiej artylerji. No to też już daleko nie pojedziemy. Przez czas Zimowy to jak wiecie były tu takie ciężkie mrozy i śniega dużo a teraz tu jest tak ciepło i sucho i wszystko rozkwita tak jak na naszym Śląsku. Ale takiego biedarstwa jak tu jest in Paradis żech jeszcze nie widział no i chodzą ci ludzie tak oberwani że tylko szczępy wiszą bo nie wszyscy ale większa część no i czarni⁶². Przysłuchoł żech się dwum z Altreichu jak się mówili ty jeden powiedział temu drugiemu no Helmut to widzisz masz tu dziółcha⁶³ a nie idziesz ku nij a ten mu powiedział ja to by się najprzód musiała z tydzień myć bo jest dużo za czarna to też możecie wiedzieć jak ci ludzie tu żyją bo macie ta śpiewka na zielonej ukrainie tam gdzie czarny żyje lud a my ich tu teraz umyjemy tych Bolszewików ale takimi cukrówkami⁶⁴. Jest to ranna pora ja sobie leżę na trawie i piszę a słońce już pali żeby się trzeba do koszule rozebrać. Na koniec mego listu pozdrawiam was Rodzice i was Bracia a później dowiecie się nowe i świeże wiadomości jakie tu przeżyję i kto wie jak długo tak byda pisał aż mi listów braknie bo niewiem czy tu gdzie dostaniemy kupić na takiej pustyni. Pozdrowienia dla Lucjana Hatla Huberta Bernharda S. Rysia Dovizona Grica Zefla Anki i wszystkich tam bliskich i znajomych zasyła

Johann aus Paradis.

Heist Iber Afrikas Bouden⁶⁵ no ale Ostfront⁶⁶ jest ważniejszy to musi być najprzód szczaskane.

Johann Nowak

* * *

61 aufszytjn — (niem. *aufstehen*) wstawać

62 czarny, czorny (śl.) — brudny

63 dziółcha (śl.) — dziewczyna

64 cukrówki — prawdopodobnie jest to prześmiewcza nazwa bomb

65 Heist Iber Afrikas Bouden — niem. *Heiß über Afrikas Boden* (Gorąco nad afrykańską ziemią); fragment niemieckiej pieśni wojskowej skomponowanej dla *Afrika-Korps*.

66 *Ostfront* (niem.) — front wschodni



Ukraina. Krajobraz, mieszkanie i ludzie

Kochani Rodzice i Bracia⁶⁷

Jedziemy już 12 dni i jeszcze my nie są na miejscu, no bo jak wam już pisałem jedziemy pomału. Przedwczoraj przyjechaliśmy do Miasta Dniepetrowsk⁶⁸ no bo te Miasto leży nad rzeką Dniepr ale musieli my się wrócić bo ten główny most gdzie idzie kolej i głównie droga jest szprężniony no to też teraz jademy w inną stronę richtung⁶⁹ Kamionka über⁷⁰ Podlesie i wnet będziemy w Mikołowie. No aber Szpas mus zein⁷¹ i muszę pisać dalej stoimy teraz na banchowie jednego Miasta jest tu Wehrmacht Pferwlegungstelle⁷² to też my tu dostali dobre jedzenie warzone⁷³ i świeża kawa bo musicie wiedzieć że tak jest całą drogą we wszystkich krajach znajdują się takie przystanki dla Deutsche Wehrmacht⁷⁴ gdzie się znajduje Rote Kreutz⁷⁵.

67 List bez daty, napisany około 30 maja 1942 roku.

68 Dniepropetrowsk — miasto w Ukrainie, w 2016 roku zmieniono jego nazwę na Dniepr.

69 *Richtung* (niem.) — kierunek

70 *über* (niem.) — przez

71 *aber Szpas mus zein* — (niem. *aber Spaß muß sein*) ale zabawa musi być; ale musi być fajnie

72 *Wehrmacht Pferwlegungstelle* — (niem. *Wehrmacht-Verpflegungsstelle*) placówka żywieniowa Wehrmachtu

73 *warzony* (śl.) — gotowany

74 *Deutsche Wehrmacht* — (niem. *Deutsche Wehrmacht*) niemieckie siły zbrojne

75 *Rote Kreutz* — (niem. *Rotes Kreuz*) Czerwony Krzyż. Niemiecki Czerwony Krzyż w czasie II wojny światowej był służbą pomocniczą Wehrmachtu.

Niewiadać tu nic yno pełno wojska wszystko jedzie w stronę Frontu a Pociągi z Czerwonym Krzyżem jadą od frontu ale ja ani nie potrafię zaglądać na tych kaligów⁷⁶ rannych którzy ani mówić nie potrafią tylko tak pocichu że rozumieć nie idzie no i tak samo z nami będzie. Jak przedtem tutaj było zimno a teraz tutaj takie wary nie mam pojęcia gdzie się ta zima straciła no ale lepiej jest ciepło bo ja już dość na Śląsku wymorzył się tu in Sowjetparadis musza wyżyć. Ja ale muszę już kończyć bo trębacz daje znak wszystko wsiadać i pociąg za chwilę rusza dalej to też was na koniec mego listu pozdrawiam was Rodzice i Bracia naszego Bernusia Dzinusia Paula z Anką Stefana Kolegi Zefla Lucjana Hatla Huberta Bernharda. S. Rysia Dovizona Grica i tam wszystkich znajomych. Poślam tu 5 szeków i myślę że to zbieracie dalej ty Stefan i Bernuś to te Szeki zbierajcie bo ja będę wam po troszce posyłał to też to zbierajcie a Zefel niech ta zaś potem odeśle bo choć ja nie przyjdę już na zot⁷⁷ ale to będziecie mieć pamiątkę.

Maschieren Wier Maschieren wier nach Rusland Hinajn⁷⁸ Johann Nowak

* * *

Johann N.

Paradies 10.6.42

Kochani Rodzice i Bracia

Teraz znajdujemy się 40 km za Charkowem a Charków jak może już słyszeliście jest bardzo wielkie Miasto przez które my przejeżdżali. My mieliśmy iść na front ale przyszedł rozkaz z Diwizjonu że ci co jeszcze nie mają 3 miesiące Ausbildung⁷⁹ to na razie będziemy mieli takie ćwiczenia 1 miesiąc i potem idziemy na front jak pójdzie nachszub dla naszego dywizjonu to my idziemy razem. Jesteśmy w takiej małej wiosce która nazywa się Sosnowka⁸⁰ i niema tu żadnych kasernów⁸¹ ani żadnego pomieszkania dla nas to też nocujemy pod celtami⁸² jak turyści ale się z tego nic nie robią bo nie ma tak najgożej ale jest tutaj bardzo niebezpiecznie i w każdej chwili grozi nam wielkie niebezpieczeństwo człowiek może być w każdej chwili zimny a co dopiero gdy przyjdziemy do frontu. Podaję wam do wiadomości że dostaliśmy już Feldpostnummer⁸³ i to możecie teraz do mnie pisać bo przedtem nie mogliście do mnie pisać bo nie mieliśmy adresu. No ale niż to tu przyjdzie to będzie długo trwać

76 kaligów — chodzi prawdopodobnie o kolegów albo o kalekich, rannych żołnierzy (śl. kalyka — kaleka).

77 nazot, nazod (śl.) — z powrotem

78 Maschieren Wier Maschieren wier nach Rusland Hinajn — niem. *Marschieren wir, marschieren wir nach Rußland hinein* (Maszerujemy, maszerujemy na Rosję); pieśń wojskowa powstała w czasie kampanii francuskiej w 1940 roku. Tu w miejsce słów „na Francję” (*nach Frankreich*) wstawiono „na Rosję”.

79 Ausbildung (niem.) — szkolenie

80 Sosnowka — wieś położona w dolinie rzeki Miedwedica, 290 km od Wołogradu (wówczas Stalingradu).

81 kaserny — (niem. *Kaserne*) koszary

82 celt — (niem. *Zelt*) namiot

83 Feldpostnummer (niem.) — numer poczty polowej



Nasz samochód pożera kilometr po kilometrze. W tle Izium

bo wiecie że do Paradiesu jest kiepskie połączenie. Bardzo mnie tęskno za wami Rodzice i Bracia i za wszystkimi kolegami ale coś kto wie czy będziemy się jeszcze widzieć no a najbardziej mnie tęskno za naszym Dzinusiem. Proszę was o jedno Rodzice i Bracia czybyście mi nie mogli posłać trochę cukru albo cukieriny⁸⁴ bo tu dostajemy gożko kawa. A ty Stefan bardzo cię proszę żebyś był taki dobry i posłał mi ładne organki mundcharmonika⁸⁵ a pieniądze wam pośła bo tu nie poradza⁸⁶ nic kupić to jak będą miał więcej to pośła bo tu bych ich jeszcze stracił.

* * *

Kochany Stefan⁸⁷

Nie zapomnij też zaś kiedy mi posłać nowych organków bo wież że te wiecznie nie potrfają a przeważnie Picollo⁸⁸ bo wież jak tu in Paradis jest smutno a tak to się trochę pocieszę. Serdeczne pozdrowienia dla Zefla Anki Lucjana Hatla Huberta Berncharda S. Rysia Dovizona Griza i wszystkich znajomych.

Serdeczne Pozdrowienia dla naszego Dzinusia aus Paradis zasyła brat Johann

⁸⁴ cukierina — sacharyna

⁸⁵ Mundcharmonika — (niem. *Mundharmonika*) harmonijka ustna

⁸⁶ poradzić (śl.) — umieć

⁸⁷ List bez daty, niekompletny.

⁸⁸ piccolo — odmiana harmonijki ustnej.

świata „Szablicki” a największa atrakcja wieczoru będzie djabelski taniec a Stalin za Lucypera i to możecie tu przyjechać ta główna sztreka⁸⁹ Hujberg – Stalingrad tym Dzugem⁹⁰. Na koniec mego listu jeszcze raz was pozdrawiam Kochani Rodzice i Bracia i bardzo wam dziękuję za to że macie tylko robotę ze mną i musicie się starać o cukier brauzy i.t.d. no ale czego nie potrzebujecie mi posyłać to mydła bo teraz my dostali to tylko razierzeify⁹¹ ale później teraz mam i to kernzeify⁹² nie potrzebujecie mi posyłać

* * *

Rusland. 14.6.42

Kochani Rodzice i Bracia

Razem 3 Miesiące jak odbywam ten ciężki czas Rekrucki bo teraz jest już na ukończeniu. Dzisiaj jest Niedziela jest to 14go Czerwca ale tu jest bardzo kiepski czas bo razem każdy dzień leci deszcz a ta ziemia tu jest taka masna⁹³ bo wiecie że na ukrainie jest bardzo dobra ziemia czarna jak sadzie, jakiej w Europie nigdzie niema i to zaraz pełno marasu.

Kochani Rodzice mam już 30 marek ale to jeszcze się nie opłaci posłać to dopiero pośła jak byda miał 50 marek bo tu mi nie są potrzebne a wy zaś mi tu możecie takie małe żeczy tu posłać jak wam w pierwszych listach pisałem i to jak najprędzej bo są mi tu bardzo potrzebne dla nich nie ale ja muszę dbać sam na siebie.

To mi też możecie posłać takie małe rzeczy jak mydło a Rasierseify klingi⁹⁴ Rasieraparat⁹⁵ cukru albo cukieriny Brauzy no i ta moja fotografia co my robili przed odjazdem i jak macie jakie inne nowe fotografie albo widokówki Mikołowa i Stefan pošlij mi organki i pošlij mi tu Soldatenliderbuch⁹⁶ jak to mam w domu. Ja nie żądam od was dużo tylko te małe żeczy bo wiem że u was też niema ale to tam będzie jeszcze

89 sztreka — (niem. *Strecke*) trasa

90 dzug — (niem. *Zug*) pociąg

91 razierzeify — (niem. *Rasierseife*) mydło do golenia

92 kernzeif — (niem. *Kernseife*) szare mydło

93 masny (śl.) — tłusty

94 klinga — (od niem. *Rasierklinge*) żyletka

95 Rasieraparat — (niem. *Rasierapparat*) maszynka do golenia

96 Soldatenliderbuch — (niem. *Soldatenliederbuch*) śpiewnik żołnierski



w Mikołowie. Dokładny numer raczej adresu jest Feldpostnummer 46900⁹⁷ tak musicie pisać. Na koniec mojego listu pozdrawiam was Kochani Rodzice i was kochani Bracia a najbardziej naszeko Bernusia i myślę że mi znowu takie ładne karty pośle jak przedtem do Schlanu. Nie gorscie się⁹⁸ że tak brzydko piszę bo tu w celcie inaczej nie idzie bo niema co podłożyć. Johann Nowak.

* * *

Rusland 22.6.42⁹⁹

Kochani Rodzice i Bracia.

Teraz znajdujemy się już niedaleko frontu bo gdy oglądaliśmy groby to są tu przed tygodniem pochowani no a mówią że yno 20 km do frontu a ruch tu jest bardzo wielki autów policzyć by nieszło te kursują no i Tanki [Tas..aty ... no] rozmaity gatunek wojska. My są Ersatz Bataljon¹⁰⁰ idziemy piechty¹⁰¹ już 3ci dzień ale przecientnie 30 km za dzień to niema tak dużo my idziemy teraz na ta największo ofynzywa a posuwamy się coraz to dalej na Osten richtung¹⁰² ku Moskwie bo idziemy tą główną strasą¹⁰³ która łączy

97 Jest to numer *Feldpostamt* 113, czyli urzędu poczty polowej 113. Dywizji Piechoty.

98 gorszyć się (śl.) — gniewać się

99 List pisany czerwonym ołówkiem.

100 Ersatz Bataljon — (niem. *Ersatz-Bataillon*) batalion zapasowy

101 piechty (śl.) — na piechotę

102 Osten richtung — (niem. *Richtung Osten*) kierunek wschodni

103 strasa — (niem. *Straße*) droga

Charków–Moskau¹⁰⁴. Jeszcze pójdziemy 15 km i tam będzie nasza Haltestela¹⁰⁵ bo tam jest nasz Diwizjon 113 a znak na autach i wozach jest¹⁰⁶ to znaczy 2 jedynki i 3ka no a tam stąd pójdziemy do ognia gdzie ta biolo już na mnie czeka z kosą. W poprzednim liście posłałem wam 2 briefmarki¹⁰⁷ Luftfeldpost¹⁰⁸ to znaczy gdy będziecie mi chcieć prędko napisać to przyjdzie wnet bo to idzie Flugzeugem tylko musicie jedna przylepić na kufers¹⁰⁹ a kufers może tylko 10 gr ważyć a ja mam też 2 te Briefmarki. Teraz gdy to piszę mamy 3 godziny odpoczynek a leżymy przed takim małym smyntożym¹¹⁰ wojskowym a naokoło wszystko wypalone wygląda tu gorzej niż w piekle a jutro będziemy już no pewno na froncie. Na koniec mego listu pozdrawiam was jeszcze Kochani Rodzice i was Kochani Bracia na czele z Bernusiem bo ja już napewno do domu nie powrócę. Johann

Pozdrowienia dla Zefla Anki i wszystkich kolegów i znajomych.

* * *

Iwanowka 26.6.42

Z boku po lewej dopisek: Prędko odpis¹¹¹

Kochani Rodzice i Bracia

Najpierw pozdrawiam was wszystkich w domu naszym pozdrowieniem Heil Hitler. Na moje listy dotychczas nie dostałem jeszcze żadnej odpowiedzi i bardzo mi tęskno za wami no ale myślę że w tych dniach dostanę jakie pismo bo niewiem co tam u was słysząc nowego i czy są żeście zdrowi i wszyscy w domu bo już blisko 2 miesiące nie dostałem żadnego listu no ale teraz jest okazja znowu do pisania to też myślę że mi też tu napiszecie bo wiecie że tu w Rosji in Paradies jest bardzo smutno i nic nic wesoło. Znajdujemy się teraz w dość wielkiej wiosce która nazywa się Iwanowka a leży za Miastem Woltschansk¹¹² a tak tutaj jest niebezpiecznie chneda¹¹³ tak jak na froncie ale przeważnie w nocy od Samolotów spać już nie idzie bo bomby spadają nie daleko a 2 spadły 30 m od naszego kwatery było to we wieczór my stali pod domem w takim napięciu a tylko czekaliśmy skoro nam co na głowa zleci a flak artylerio¹¹⁴ bije ze wszystkich stron a Rosyjskie fligry¹¹⁵ spuszczają lojchtkugle¹¹⁶ to tak jasno

104 *Moskau* (niem.) — Moskwa

105 *Haltestela* — (niem. *Haltestelle*) postój

106 W tym miejscu znajduje się rysunek widoczny na zdjęciu listu, s. 44.

107 *Briefmarke* (niem.) — znaczek pocztowy

108 *Luftfeldpost* (niem.) — polowa poczta lotnicza

109 *kufers* — (niem. *Kuvert*) koperta

110 *smyntoż* (śl.) — cmentarz

111 Z boku po lewej odręczny rysunek serca przebitego strzałą.

112 *Woltschansk* — Wołczańsk, miasto w Ukrainie, obecnie w obwodzie charkowskim.

113 *chneda* (śl.) — wnet, za niedługo; tu w znaczeniu: prawie

114 *Flak* (niem.) — artyleria przeciwlotnicza

115 *fliger* (śl.) — samolot

116 *lojchtkugle* — (niem. *Leuchtkugel*) pocisk świetlny, raca

Rusland 22.6.42

Kochani Rodzice i Bracia

Teraz znajdujemy się już niedaleko frontu
bo gdy oglądaliśmy groby to są tu już
tygodniem pochowani i mówią że są
20 km do frontu a więc tu jest bardzo
wielka anta polowa. Tu jest to kraj
ja nie wiem. Także tutaj jest to kraj
głównie niemiecki. Chyba 30 km. Teraz
idziemy przedtę już 3 dni ale polowa
tę 30 km a dzień to mowa tak dzień
idziemy teraz na to największe ofiarowa
a posuwamy się coraz to dalej na Osten
w kierunku ku Moskwie bo idziemy tą główną
strazą która łączy Charków - Moskwę.
Teraz przejdziemy 15 km i tam będzie nasz

Haltestelle da tam jest nasz Divizion 113
 a smak na antach i wosach jest ☺ to
 mamy 2 jedynki a 3 ksa no a tam stał
 pojedynczy, do ognia gdzieś tam było już na
 mnie ceka z kosa. W poprzednim liście pisa-
 łem wam 2 briefmarki Luftfeldpost to
 mamy gdy będziecie mi chcieli przekażcie
 to przyjdzie wnet bo to idzie Flugzeugen
 tylko musicie jedną przykleić na kufers
 a kufers może tylko 10 gramów a ja
 mam też 2 te Briefmarki. Teraz gdy to
 piszę mamy 3 godzinę odpoczynku a leżymy
 w takich małych smętnych wojkowych
 a nasoko wszystko wypalone wygląda to
 gorzy mi w piekle a jutro będziemy już
 napewno na francie. I tak koniec mojego listu
 pozdrawiam was jeszcze Kochani Rodzice
 i was Kochani Bracia na czele z Bernikiem
 bo ja już napewno do domu nie powrócę. Johann
 Podzwania dla Zella i Anki i wszystkich kolegów

i miłym
 i miłym

jest jak bez dzień jedna spadła zaraz kole nas niedaleko. Jo to już niespia bo od gruchu¹¹⁷ nie idzie spać to też każdy dzień spia w bótach i sztalchelmie¹¹⁸ bo my mamy celty na placu w jednym domie tam spiemy a jakby deszcz leciał to w domu. Ouberleutnant¹¹⁹ nam powiedział że za tydzień idziemy wszyscy na front bo front jest bardzo blisko. Na koniec mego listu pozdrawiam was kochani Rodzice i was Kochani Bracia bo kto wie czy jeszcze wrócę do domu ja myślę że już nie bo Rosja jest bardzo wielka.

Johann Nowak

U góry drugiej strony dopisek: Pozdrowienia dla Zefla Anki Lucjana i wszystkich kolegów poprzednio wymienionych i znajomych zasyła Johann N.

* * *

Kochani Rodzice i Bracia¹²⁰

W pierwszych słowach mojego listu pozdrawiam was wszystkich w domu i życzę wam szczęśliwego i wesołego powodzenia. Już dwa tygodnie minęły od rozpoczęcia tych ćwiczeń a przeważnie mam ostre szczelania w których jestem b.d. bo wiecie że teraz bez czas wojenny to tylko dobry strzelec jest brany pod uwagę a strzelamy na odległość 200 i 250 m no i 150 m z gwerem i M.G. to jest Maszingewechr¹²¹ którym też poradza dobrze strzelać. W dalszym ciągu co dzień pada tutaj deszcz a Baba Febra rada kiedy deszczyk pada chodzi po ulicy i kropelki liczy tak to jest in Paradies gdzie jaka była zima ciężka takie lato jest kiepskie. Podaję wam do wiadomości że dostaliśmy tu 4 Brifmarki Luftfeldpost to 2 te briefmarki pośła wam do domu to jest na to gdy ja będę miał co ważnego co będę chciał żeby to prędko przyszło do domu to tylko tam gdzie piszę Feldpost to tylko ta Briefmarka przylepia i to przyjdzie do domu bardzo prędko bo do 3 dni a pójdzie to samolotem i tak samo wy potraficie mi pisać i ja to prędko dostanę a tylko ten list może mieć 10 gramów inaczej to wyżóć. A ten list musicie tak zrobić gdy tu macie list¹²² to musicie go czerwonym blajem¹²³ przekreślić X tak. Na koniec mego listu jeszcze raz was pozdrawiam Kochani Rodzice i was Kochani Bracia a najbardziej Dzinusia.

Dużo pozdrowień dla Zefla Anki Lucjana Hatla Huberta Bernchara S. Dovizona, Rysia, Grica no i Wolnego i Pani Wolną i Krupinej.

Johann Nowak

117 gruch (śl.) — huk

118 sztalchelm — (niem. *Stahlhelm*) hełm stalowy

119 Ouberleutnant — (niem. *Oberleutnant*) porucznik

120 List bez daty. Na kopercie datownik 28.6.42 *Feldpost*.

121 Maszingewechr — (niem. *Maschinengewehr*) karabin maszynowy

122 W tym miejscu znajduje się rysunek koperty.

123 blaj — (od niem. *Bleistift*) ołówek

Dopiski:

na pierwszej stronie u góry: A pieniądze wam pośła gdy Będę miał 50 marek teraz mam 35 m ale jak dostaniemy zaś razem to pośła.

na lewym marginesie pierwszej stronie: A myślę że mi te żeczy kiedy poślecie co wam pisałem.

na drugiej stronie u góry: Te 2 Brifmarki są w tym liście.

* * *

Rusland 2.7. 42

Kochani Rodzice i Bracia.

Najpierw pozdrawiam was wszystkich w domu naszym pozdrowieniem Heil Hitler. Jutro to jest 3 Lipca idziemy 35 km dalej na wschód czyli pomykamy się coraz to bliżej ku froncie i znowu będziemy widzieli świeże tereny poboju gdzie przed parema dniami musiały być z pewnością wielkie walki. Wczoraj byłem z całą moją grupą¹²⁴ pochować jednego żołnierza Obgfr.¹²⁵ którego znaleźli gdzieś w lesie to kopałem mu też grób i sobie pomyślałem ja tobie grób kopię ale kto dlamnie to nie wiem a na ostatek oddaliśmy razem po 3 strzały do luftu¹²⁶. Muszę wam napisać że moja adresa znowu inaczej wygląda nie zmieniła się wola a tak musicie teraz pisać jak tu stoi 46900. [E t] wielkie [E] musicie dopisać ale te pierwsze pisma napewno otrzymam.

Teraz się znowu oddalimy jeszcze dalej ale nie wiem czy już do frontu tego nie mogę wam napisać bo nie wiem tylko przypuszczam że teraz już może do frontu. Kochany Bernuś poślij mi też jaką fotografię nie wiesz jak mnie tęskno za tobą bo ty mi zawsze chodziłeś po Warszawski¹²⁷ i po Brauzy no ale tu w Rosji Bolszewickiej nic niema może w jakim wielkim Mieście by człowiek prędzej co dostał kupić ale ja nie mam szczęścia przyjść do wielkiego Miasta. Na koniec mego listu pozdrawiam was kochani Rodzice i Bracia i życzę wam szczęśliwych czasów bo tu jest bardzo niebezpiecznie.

Serdeczne pozdrowienia au Paradies zasyła dla całej rodziny i Zefla Anki Lucjana Hatla Huberta Berncharda S. Dowizona Rysia Grica [pani Wolnej i] Krupinej i wszystkich znajomych.

Johann Nowak.

* * *

124 grupa — (niem. *Gruppe*) drużyna

125 Obgfr. — (skrót od niem. *Obergefreiter*) stopień wojskowy odpowiadający mniej więcej randze kaprała.

126 Luft (niem.) — powietrze

127 Warszawski — chodzi prawdopodobnie o gazetę o takiej nazwie, „Kurjer Warszawski” lub „Goniec Warszawski”.

U góry po lewej stronie dopisek:

Posyłam tu Szeki. Leb wochl¹²⁸ Dzinuś kochany Bernuś

Kochani Rodzice i Bracia

Najpierw pozdrawiam was wszystkich w domu gdyż może już będę wam ostatni raz pisał gdyż już jesteśmy na froncie teraz mogą się już z wami pożegnać gdyż śmierć stoi już przedemną. Z mojej kompanji jest nas abstelowanych¹²⁹ 6ciu Ślązaków do 1 kompani i dzisiaj są my ostatni dzień co jeszcze nie jesteśmy w pierwszej linii ale już jutro będziemy napewno w pierwszej linii. H.K.L.¹³⁰ ale my już są 3 km od frontu. Dzisiaj musimy się wszystko przygotować bo jutro idziemy ran an den Feind¹³¹ to potem nie będzie czasu a wiecie że są bardzo ciężkie walki to też nam wyższy powiedział że 1 kompanja najwięcej tu krwi przelała i najwięcej ofiar a my są do tej kompanji przydzieloni i to pewnie mogą powiedzieć że już do domu nie wróca i żegnam was w domu wszystkich ostatni raz gdyż już się widzieć nie będziemy. Teraz są my już richtig Soldaten teraz mnie już nie będą tak gonić bo już mój rekrucki czas przeszedł no a na froncie jest co innego. Na początku tego listu pisałem wam że na front pojedziemy jutro ale przed chwilą przyszedł befechl¹³² i już jedziemy na samochodzie i jeszcze dzisiaj my są w pierwszej linii. A teraz mam nową adresę i gdy będziecie pisać to piszcie tak jak bydzie stoł abzender¹³³ a nie inaczej bo bych żadnego listu nie dostał. Na koniec mego listu a może ostatniego, bo dzisiaj jeszcze żyja a jutro mogą już być zimny pozdrawiam was jeszcze raz kochani Rodzice i Bracia ja wam życzę wszystkiego dobrego i żebyście zdrowo żyli.

Pozdrawiam tam też wszystkich kolegów Zefla Lucjana Hatla Huberta Berncharda S. Rysia Dovizona Grica no i Anki i wszystkich tam znajomych i bliskich.

Serdeczne pozdrowienia aus Paradis zasyła Johann N.

Koniec

Po lewej stronie na marginesie dopisek: Prędko odpis

* * *

128 Leb wochl — (niem. *leb' wohl*) pożegnanie

129 abstelować — (niem. *abstellen*) odstawić, przenieść

130 H.K.L. — (skrót od niem. *Hauptkampflinie*) linia głównego kontaktu bojowego, pierwsza linia frontu

131 ran an den Feind (niem.) — atakujemy wroga

132 befechl — (niem. *Befehl*) rozkaz

133 abzender — (niem. *Absender*) nadawca



Zestrzelony samolot rozpoznawczy

Rusland den¹³⁴

Kochani Rodzice i Bracia

Jak wiecie znajduję się na froncie w pierwszej linji ale teraz my są we sztelungach¹³⁵ ale też jest bardzo niebezpiecznie gdyż Rusy tak i w nocy jak bez dzień widzą głowy nie idzie wychylić bo zaraz strzelają wczoraj w nocy gdy stałem na wasze¹³⁶ to o mało bym był już nieboszczyk bo kulki yno gwizdały kole mnie no ale co robić dostana kopfszus¹³⁷ to mnie nie będzie i jednego chahara bydzie mniej na tym świecie bo ta wojna w Rusyje jest tak czy tak nieskończona. Wczoraj żem znowu widział jak Niemiecki Jäger¹³⁸ ściepoł Rosyjskiego Bombowca to żeście mogli widzieć jak tyn furgol¹³⁹ na dół a gruch był taki że jo myślał się świat wali i niedawno widziałem walkę dwóch Jägrów naszego z Ruskim naturalnie Ruski poszedł na dół naturalnie technika zawsze zwycięża a wiecie że każdy chce [Riterkreuc]¹⁴⁰ dostać to też robią luftugi ja już tu dużo takich walków [widział] bo przecież zech już jest 2 miesiące na froncie. Wy mi tu piszecie że u was takie kiepskie czasy zboże leży jeszcze na polach a zimno deszcze a tu w Rosji nie pamiętam

¹³⁴ List bez daty.

¹³⁵ sztelung — (niem. *Stellung*) pozycja

¹³⁶ wacha — (niem. *Wache*) warta

¹³⁷ kopfszus — (niem. *Kopfschuß*) strzał w głowę

¹³⁸ Jäger — (niem. *Jäger*) samolot myśliwski

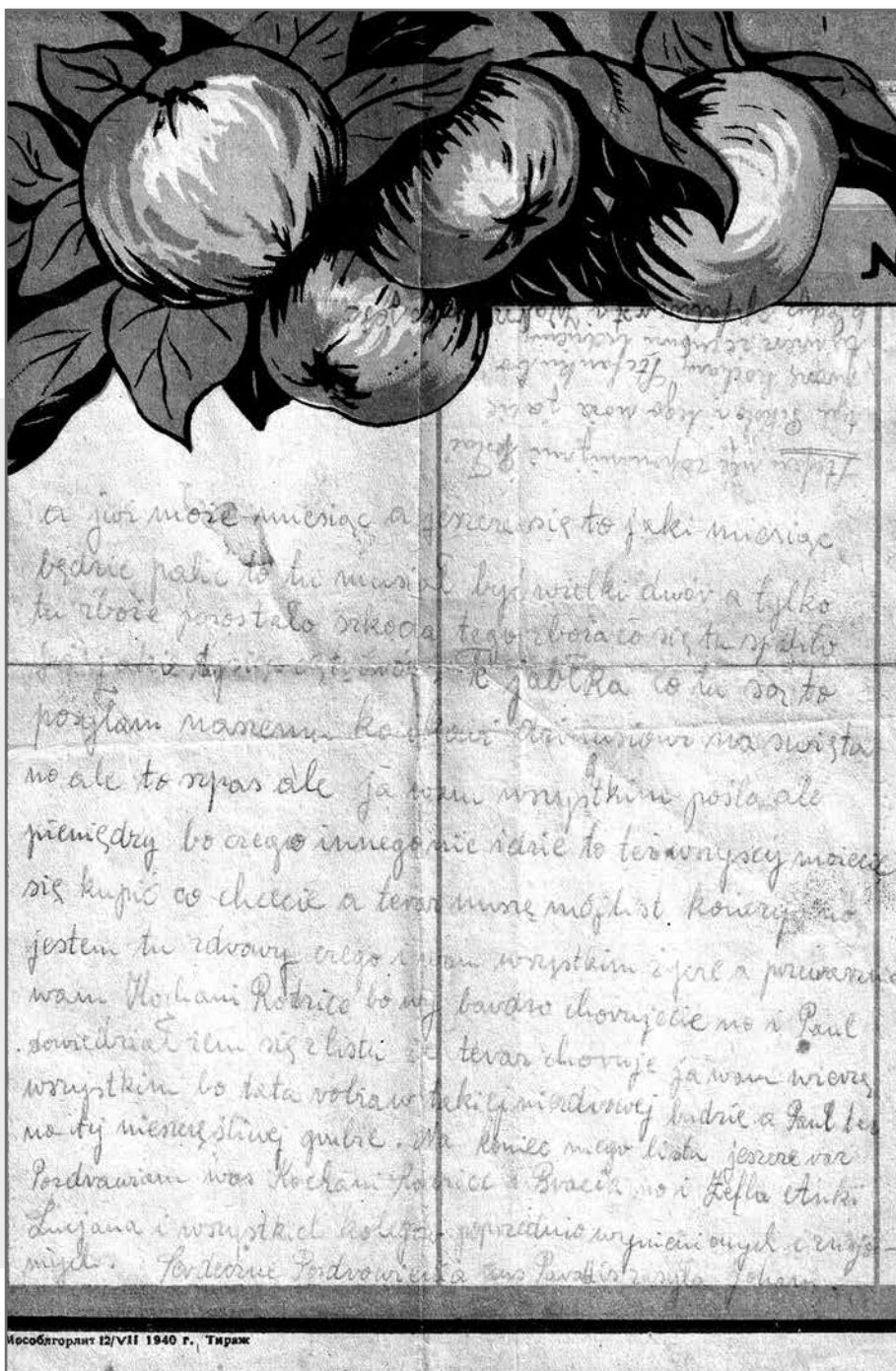
¹³⁹ furgac (śl.) — latać

¹⁴⁰ Riterkreuc — (niem. *Ritterkreuz*) Krzyż Rycerski, wyższa klasa Krzyża Żelaznego przyznawana dopiero po zdobyciu klas II i I.

Kochani Rodzice i Bracia

Jak wiecie znajduję się na froncie w pierwszej linii ale teraz
mamy się w strzelnicach ale ten jest bardzo niebezpieczny gdyż
Ruscy tak i w nocy jak też dzień niedzieli ofiarę mi odnieśli więc
bo raz wstrząsali wczoraj w nocy gdy stałem na wanie to
o mało bym był już niebezpieczny bo kulki nie przelatywały tylko
ale to było dostawa kopras to mnie nie będzie i jednego
chłopa będzie mniej na tym świecie bo to było w Rusech
jest tak czy tak niebezpieczna. Wczoraj, dziś i jutro

Jak chemicy są już niebezpieczni Rosyjskiego Bombowiera to trochę
możemy widzieć jak było już na doł a grzech był taki że
ja myślałem że się świat wali niedawno widziałem walkę dwóch
Ja i grzech naszego z Roskami matkami Roski porzucił na doł mat-
walkę kulnika zawsze wyciąga a wiecie że bardzo dużo Reterkren
dostał to też wzięli kufary ja już tu dwie toki walców widział
bo przecież już jest 2 miesiąc na froncie. Był im tu
pisać że w was takie kłopoty mamy zbiorę być jeszcze ma-
polach a imnożenie a tu Rosji nie pamiętam czy to kiedyś
dener miał się dwa miesiące a tu dopiero w połowie lat dener a
od tego czasu nie tylko słonia pali jak w Litwie tak jak
drinaj tak słonia pali że trawa się pali na takich to miejscach
wiedzieć jakie tutaj są wany no ale myślimy. Tędnem bo bieżymy
pod baranem niedzieli stodoły gdzie jest pełna zboża setki setki wian
a na placu są takie chłoby. Takie kopas a widać że są



List Jana Nowaka (2 strona)

czy tu kiedyś deszcz leciał za dwa miesiące to tu dopiero raz fest¹⁴¹ lał deszcz a od tego czasu nic tylko słońce pali jak w Afryce tak jak dzisiaj tak słońce pali że trowa się pali na łąkach to możecie wiedzieć jakie tutaj są wary no ale my mamy ładnie bo leżymy pod bardzo wielką stodołą gdzie jest pełno zboża setki cętnarów¹⁴² a na placu są takie chołdy jak kopiec a wszystko się pali a już może miesiąc a jeszcze się jaki miesiąc będzie palić to tu musiał być wielki dwór a tylko tu zboże pozostało szkoda tego zboża co się tu spaliło już jakie tysiąc cętnarów. Te jabłka co tu są¹⁴³ to posyłam naszemu kocikowi dzinusiowi na święta no ale to szpas ale ja wam wszystkim pośla ale pieniędzy bo czego innego nie idzie to też wszyscy możecie się kupić co chcecie a teraz muszę mój list kończyć no jestem tu zdrowy czego i wam wszystkim życzę a przewarznie wam Kochani Rodzice bo wy bardzo chorujecie no i Paul dowiedział że się z listu że teraz choruje ja wam wierzę wszystkim bo tata robią w takiej niezdrowej budzie a Paul też na tej nieszczęśliwej grubie. Na koniec mego listu jeszcze raz Pozdrawiam was Kochani Rodzice i Bracia no i Zefla Anki Lucjana i wszystkich kolegów poprzednio wymienionych i znajomych.

Serdeczne Pozdrowienia aus Paradis zasyła Johann

U góry drugiej strony dopisek: Stefan nie zapomnij mi posłać tych Pikolo i tego noża ja cię proszę kochany Stefanku bo ty wiesz że znowu będziemy kiedyś apfalwurst¹⁴⁴ i [Warn...inko] jeść

* * *

Rusland Sowietparadies 21.8.42¹⁴⁵

Wszyscy Mili i znajomi

Serdeczne Pozdrowienia dla Rodziców Braci Lucjana Zefla Anki Huberta Hatla Dovi-zona Rysia Berncharda S. Grica Krupinej Pani Wolną zasyła aus Paradis Johann Nowak.

Bardzo dziękuję wam Rodzice że się tak o mnie staracie i za te paczki bo wiecie że w Rusyi jest mało słodkich zeczy tam nima cukru nic słodkiego no i za te listy że musicie czas mitrenżyć aby listy pisać a najbardziej Bernusiowi bo on najwięcej do mnie pisze. Tak samo dziękuję Stefanowi za tą ładną kartę i Paulowi za te ładne listy. Johann N.

* * *

141 fest (śl.) — mocno

142 cętnar — jednostka masy równa 100 kg lub w niektórych krajach 50 kg (np. cętnar pruski, który zapewne miał na myśli autor listu).

143 U góry drugiej strony listu jest rycina przedstawiająca kiść jabłek na gałęzi.

144 Apfalwurst — chodzi prawdopodobnie o *Apfelwurst* (ponacinaną i przełożoną plasterkami jabłka kielbasę) albo o potoczne określenie jakiegoś rodzaju kielbasy z czasów wojny, nazywanej „kielbasą z odpadków” (niem. *Abfallwurst*).

145 Dwa listy napisane tego samego dnia. Pierwszy w formie kartki pocztowej z życzeniami. Na rewersie tylko adres, data i odręczny rysunek dwóch róż.

Kochani Rodzice i Bracia

Najpierw pozdrawiam was wszystkich w domu naszym pozdrowieniem Grüst Gott¹⁴⁷. Dziś to jest 21go otrzymałem od was 3 listy i 2 karty za które wam Serdecznie dziękuję widać że często do mnie piszecie bo wiecie jak tu tęskno w Rosji to gdy człowiek dostanie jaki list to się zaraz ucieszy trochę bo tu nie widać nic tylko pole i lasy no i stare budy co u nas lepiej wychodek wygląda gdy widza ta cała Rusyjo to mi się wszystko brzydzi no ale jak to in Paradis. Ja już nie mam nadziei że bych się kiedyś wydostał z tego Sowjetparadis bo jeżeli mnie teraz nie zabije to w zimie tu zmarzna a wiecie że mnie zima szkodzi i tak tu niszcza moje zdrowie i moje młode życie w tej ciemnej deskmie zabitej Rusyi. Zapytuję się was czy to jest prawda że Erich Luka zgupioł i umarł w Rybniku co się to z nim tak nagle stało i to mi napiszcie czy to jest szczerą prawdą. A napiszcie mi też czy żeście już otrzymali te pieniądze które zech wam posłał w sumie 80 marek bo chcę wam znowu posłać ale nie wiem czy żeście te pierwsze otrzymali ani nic nie piszecie czyście otrzymali to jakby się miały stracić tyle pieniędzy to by była wielka szkoda. Na koniec mego listu pozdrawiam was jeszcze raz kochani Rodzice i Bracia a najbardziej naszego Bernadka który nigdy nie zapomina o mnie i zawsze pisze do mnie ładne Karty i listy.

Johann N.¹⁴⁸

* * *

Rusland. 25.8.1942

Dopisek w lewym górnym rogu: Posyłam tu 17 szeków a pošlijcie zaś po obraski do Hamburga bo ja wam już tak dużo szeków posłał.

Kochani Rodzice i Bracia

W pierwszych słowach mego listu pozdrawiam was wszystkich w domu naszym pozdrowieniem Heil Hitler. Wczoraj to jest 24 otrzymałem od was list a były w nim koperty i papier do pisania za który wam bardzo dziękuję a dzisiaj otrzymałem 7 paczków cwibak¹⁴⁹ cukier i brauzy to też za to wszystko wam zasyłam Serdeczne podziękowania dla wszystkich w domu ja wam też zaraz odpisuję bo w paczku nawet było napisane schreibe ab¹⁵⁰ ale to tak też ja zaraz szreibuję a Bernusiowi dziękuję za te ładne pozdrowienie co było w paczku na papierze napisane a mamie też za te śmieszne Du As Poplutes widać że się wam tam wszystkim wesoło wiedzie ale ze mną tu inaczej wygląda jestem już 3 tygodnie bez mycia bo niema czasu spać

146 U góry po prawej i lewej stronie listu odręczne rysunki serc przeбитych strzałą.

147 Grüst Gott — (niem. *Grüß Gott*) szczęść Boże

148 Obok podpisu kolejne serce przebite strzałą.

149 cwibak — (niem. *Zwieback*) suchar

150 schreibe ab — (niem. *schreibe ab*) odpisz

Byłam tu 14 dni
a później nie po prostu
do Hamburga bo ja sama
jesz tak długo nie było.

Pinland: 25.8.42.

Kochani Rodzice i Bracia

W pierwszych słowach mojego listu przedstawiam was wszystkim w domu naszym
przedstawieniem Heil Hitler. Wznowy to jest 24 otrzymałem od was list a były w nim
koperty i papier do pisania za który wam bardzo dziękuję a dzisiaj otrzymałem
7 paczków cukru i bawry to też za to wszystkim wam wszystkim
Serdeczne podziękowania dla wszystkim w domu ja wam też razem odpisuję
bo w paczku nawet było napisane witajcie ab tak też ja razem odpisuję a
Dziękuję za te ładne porządki co było w paczku na papierze
napisane a mamie też za te śmiech. Tu też Kopulter widzi że się wam tam
wszystkim wszystko widać ale że mnie tu inaczej wygląda jestem już 3 tygodnie
bez mycia bo nie ma czasu spać nie janie bo woda po nocach trzeba trzymać
a to jeszcze 100 do 200 metrów są od nas Rusy to wszystkim słychać
nawet co gadają a o 12 w nocy a strach tu człowiek porządnie. Gdy my
nas w nocy leżeli w drzewach a tu nagle ogień kulki gwałtują a Rusy
robiorą atak a nasz M.G. dot im fajer a my z gwóźdźmi tam musieli mieć
Rusy ferluster już byli 25 metrów przed nami a jeden jeszcze miał bo to
idzie rozumieć, dalej dalej "ale potem uciekli z powrotem gdy my się wano
dalej bo to było w nocy to jeszcze mogli widzieć jaki gwałt tam był z kolbe-
wików. Et to dopiero straszenie wygląda gdy idziemy przez las a Rusy wyją
jak lwy, Ojej Ojej "ale ciemnota przed techniką u nas zawsze uciekać. Kochani
Rodzice i Bracia ja tak nie mam czasu wam opisać wszystkim to wszystko dobre
jak to jest na froncie my idziemy młot karacho naprzód są my teraz przed
nieka. Don a nasz ciał jest około 400 tysięcy Niemców, Halina
Ja tu jestem dłużej Bogu zdrowy orego i wam wszystkim w domu mycie a przedwami
tacie bo mi tu właśnie przedtem pisał że bardzo dziękuję to im wyjechać żeby wyjechać
wielu. Na koniec mego listu serdeczne przedstawienie dla Rodziców Braci i wszystkim
kolegom i znajomym wysłać was Barack - Johann

nie idzie bo wacha po nocach trzeba trzymać a to jeszcze 100 do 200 metrów są od nas Rusy to wszystko słycać nawet co godają a o 12 wnocy a strach tu człowiek pozbydzie. Gdy my raz w nocy leżeli w dziurach a tu nagle ogień kulki gwizdają a Rusy robią angrif¹⁵¹ a nasz M.G. dał im feuer¹⁵² a my z gewechów¹⁵³ tam musieli mieć Rusy ferlusta¹⁵⁴ już byli 25 metrów przed nami a jeden jeszcze mówił bo to idzie rozumieć „dalej dalej” ale potem uciekli z powrotem gdy my szli rano dalej bo to było w nocy to żeście mogli widzieć jaki gulasz tam był z Bolszewików. A to dopiero strasznie wygląda gdy idziemy przez las a Rusy wyją jak lwy „Orej Orej”¹⁵⁵ ale ciemnota przed techniką musi zawsze uciekać. Kochani Rodzice i Bracia ja tak nie mam czasu wam opisać wszystkiego to wiecie dobrze jak to jest na froncie my idziemy mit karacho¹⁵⁶ naprzód są my teraz przed rzeką Don a nasz cil¹⁵⁷ jest Miasto co liczy 700 tysięcy mieszkańców „Stalingrad”.

Ja tu jestem dzięki Bogu zdrowy czego i wam wszystkim w domu rzyczę a przeważnie tacie bo mi tu rzeście przedtem pisali że bardzo chorują to im rzycza rzeby wyzdrowieli. Na koniec mego listu serdeczne pozdrowienia dla Rodziców Braci i wszystkich kolegów i znajomych zasyła aus Paradis — Johann

* * *

Paradis 5.09.42

Kochani Rodzice i Bracia do dzisiaj jestem Dzięki Bogu zdrowy tak samo i wam wszystkim życzę zdrowia. Mnie to cieszy gdy dostanę od was takie śmieszne i wesołe listy tak jak to Stefan mie ostatni raz napisał to żem się musiał tak śmiać i to się trochę rozweselić bo mnie się tu nie chce takich gupot pisać bo wiecie że tu człowiek jest rod że żyje w tym Sowjetparadiesie. Na koniec mego listu pozdrawiam was jeszcze raz Kochani Rodzice i Bracia a życie zdrowo i wesoło nie smućcie się bo gdy się ta wojna skończy a ja byda zimny to się dopiero będziemy cieszyć ale Rusyjo jest wielka. Serdeczne podziękowania i pozdrowienia dla wszystkich kolegów jak Zefla Lucjana Hatla Huberta Schuberta Berncharda [Griza] Dovizona no i Fryzjera Rysia który może przyjechać na kajaku bez może czarne¹⁵⁸ mnie łoszcidź¹⁵⁹ to zaś co przydłubnie¹⁶⁰ no i pozdrawiam tam Anki i Krupinej no i Pani Wolną i wszystkich znajomych

Ein Schenes Grüss aus Paradies für alle Sendet Johann¹⁶¹

151 angrif — (niem. *Angriff*) atak

152 *Feuer* (niem.) — ogień

153 gewech — (niem. *Gewehr*) karabin

154 erlusta — (niem. *Verlust*) strata

155 Orej Orej — zapewne zniekształcone ros. *ura, ura!* (hura, hura)

156 mit karacho — (niem. *mit Karacho*) z impetem

157 Cil — (niem. *Ziel*) cel

158 może czarne — Morze Czarne

159 łoszcidź (śl.) — ostrzyć

160 przydłubnie, przydłubie (śl.) — dodatkowo zarobi

161 *Eine Schenes...* — (niem. *Ein schönes Gruß aus Paradies für alle sendet Johann*) Piękne pozdrowienie z rajy dla wszystkich przesyła Johann

Paradis. 5.9.42

Kochani Rodzice i Bracia do dzisiaj jestem Dziśki Bogu
zdrowy tak samo i wam wysyłam wam zdrowia.
Mnie to cięży gdy dostanę od was takie smieszne i wesołe
listy tak jak to Refara nie ostatni raz napisał to też
się musiał tak śmiać i to się trochę wzruszył bo mnie
stępnie nie chce takich guzot pisać bo wicie że tu otworzyć
jest wód że żyje w tym "Wojciech Paradies". Na koniec
mego listu podziwiam was jeszcze raz Kochani
Rodzice i Bracia a życie zdrowe i wesołe nie śmiecie
się bo gdy się ta wojna skończy a ja będę zimny to się
dobrze będziecie cieszyć ale Rusyja jest wielka. Twórcy
podziękowania i podziękowania dla wszystkich kolegów
jak Zofia Eugenja Hanka Huberta Huberta Bonifacjusza

Donoszę na i "Fryderyk" Rysia który ma być przyjechać na
kajaku bo ma być cennie mnie tożąda toż co przygłębienie
moje podziwiam tam etyki i "Kujaw" mojej Pani Wolny
i wszystkich znajomych

Ein kleines Glück aus Paradies für alle
Sendet Johann

Najbardziej się będę cieszył gdy otrzymam te "Dziśki"
od Refara no a myślę że do "Lwów" mi jeszcze posłesz
fajne co ragna "Hilli maelt" a o "Pieniążki" się nie stary
bo ja ci już posłałem tak samo dla naszego "Dziśki"
bo on się uśmiecha o "Brań" stary ale on już swoje
dostanie. Twórcy Paradiesa i Rodzice i Bracia
Dziśki Johann m.

Najbardziej się będę cieszył gdy otrzymam te łorganki od Stefana no a myślę że do Świąt mi jeszcze pošlesz fajne co zagram „Sztille nacht”¹⁶² a o pieniądze się nie starej bo ja ci już pošła tak samo dla naszego dzinusia bo on się znowu o Brauzy staro ale on już swoje dostanie.

Serdeczne Pozdrowienia dla Rodziców i Braci
Zosyła Johann N.

* * *

Stalingrad den [21].09.42

Kochani Rodzice i Bracia

Teraz otrzymałem od was 1 [Luftfeldpost brief¹⁶³] i piszecie mi tu że pieniądze żeście już nareszcie otrzymali to widać że szły bardzo długo no ale dobrze że przyszły bo ja [myślał że się] już straciły no i tak samo te paczki i ten [...] stracenie no to wam mogą teraz znowu świeże pieniądze pošłać żeby żeście się tam trocha ucieszyli bo nic więcej człowiek na tym świecie nie ma no bo ja w tej Rosyi nie mogę się nic ucieszyć no a wcale znowu przed 2ma dniami robiliśmy grousangrif¹⁶⁴ to żem się pomyślał no dzisiaj to już jest mój ostatni dzień życia no a po angrifie to blisko pół kompanje było wek¹⁶⁵ no to się możecie przedstawić jakiego my dostali ognia no ale mnie się szczęśliwie nic nie stało a z mojej grupy 4ch padło blisko pół grupy.

Teraz my są trocha za frontem bo nas ablejzowało¹⁶⁶ Rumuńskie wojsko ale gdzie teraz dalej pojedziemy to nie mam pojęcia. Piszecie mi tu jeszcze że się cieszycie że jestem na odpoczynku no a ja tylko był na odpoczynku 5 dni i zaraz dalej na front tu w Rosji niema żadnego odpoczynku. Odpoczynek to jest do Francji się dostać albo do inkszego¹⁶⁷ zabezpiecowanego¹⁶⁸ kraju gdzie idzie się ucieszyć po dinście¹⁶⁹ co zjeść lepszego kupić albo do Kina iść to jest co innego ale tu w Rosji to do Kina to do chaźla¹⁷⁰ może człowiek [...] że w Rosji wygląda. Dostali my zaś tako marka na 2 funtowy paczek to dzisiaj w tym liście wam ją pošłam i Luftfeldpostmark. Na koniec mego listu pozdrawiam was Kochani Rodzice i was Bracia z Dzinusiem na czele a dziękuję wam bardzo za ten ciekawy dla mnie

162 Sztille nacht — (niem. *Stille Nacht*) Cicha noc; początek popularnej na całym świecie kolędy, skomponowanej w pocz. XIX wieku w Austrii.

163 Brief (niem.) — list

164 Grousangrif — (niem. *Großangriff*) potężny atak

165 iść wek (śl.) — (od niem. *weggehen*) odejść

166 ablejzować — (niem. *ablösen*) zluźniać

167 inkszy (śl.) — inny

168 zabezpieczony — (od niem. *besetzt*) zajęty, okupowany

169 dinst — (niem. *Dienst*) służba

170 haził (śl.) — ubikacja

Kuchnia 29. 12. 1914

Kochani Rodzice i Bracia

Właśnie po zakończeniu mojego listu porównałam
was wszystkich w domu naszym po-
rowniałam do siebie. Właśnie wtedy
miałam 18 lat. Właśnie wtedy
początek to tej mojej niedzieli. Właśnie
właśnie to się stało a najbardziej mi te
złoty smutek. Właśnie wtedy się zaczęło
złoty ślad i takie dobre pierwsze po-
wstanie. Właśnie to tej chwili. Właśnie
złoty smutek a był to w tym poroku
właśnie smutek. Właśnie to trzecia niedziela
właśnie to się stało. Właśnie to
właśnie to się stało. Właśnie to się stało.

Ostatni z zachowanych listów Jana Nowaka wysłanych do rodziny z frontu wschodniego (1 strona)

no i mi brat, no i Paul mi tu
piszesz czy dostał iech od Kaciorów brat
czy etoi wra z waszym listym otrzy
małem też od Kaciorów pełny list
brat, Pół dnia byliśmy trochę na
radku no a wra po południu byliśmy
w domu ma anta ma front i to
drinaj mowa siedra w drinaj i głony
me idzie wyprzeć bo kulki gwizdają a
płonąć chciłyśmy się z galymie
leca i to mowa ile się dostał drogmo
aby powalić mi jedna kompanja i to
w mow a gdyśmy się wra to
Pół pranie angroy fowty to iech
możli słyszeć jak wielki wyjór, Orej
Orej po uanum. Kura ale nani
nie me przepierzeć. Tuojdzie

Ostatni z zachowanych listów Jana Nowaka wysłanych do rodziny z frontu wschodniego (2 strona)

szę już pora czekać. Długo a przed
 Stalingradem i we wrześniu, jak
 straszyło to się mojemu przyjacielowi
 jak tu deszcz przepadnie albo w mrozie
 jest zimno a na takich kamieniach
 spać i leżeć bo słońce się nie smieje
 tak to jest na froncie i to nas nie jest
 taki kłopot jak to kiedyś było bo to
 sam zech się już pokonał jakieś
 co on się dopiero w ostatniej chwili
 poddał jak jest obłożony a jeszcze
 nic nie było. Wymyślił już nie ma
 to się dopiero poddał a tak się bije
 do ostatka. Na końcu mego listu
 pozdrawiam was generała von Kocha
 Rodzice i was Bronia i dziecku
 wam bardzo mi się pisał ten list

Ostatni z zachowanych listów Jana Nowaka wysłanych do rodziny z frontu wschodniego (3 strona)

Wszystko co pisać ci nie
miałem nadziei przez te pakiety
i tak ładny listy nie i byłbym naprosto
nie mógł postawić mi tej tu miłości
ciwi. To mi tu jest bardzo przydatne
a ponieważ ciwiś no a kłopotliwym
mi tu tu postać takich białych k...
Koruliś to nie mam. Ojędno was jeszcze
pięć to co najwazniejsze stracił
wszystko nie i teraz w domu wam
absolutnie chleba brakuje i to jak tu
macie tamten mienić to mi posłajcie
w paczki i to jak najwięcej jakby
świeżo nie mieli tamten mienić to inny był
ostrej co pojarie dobre kwi. Serdecznie
Pozdrawiamia Was Zofia Czeki Łagania
i wszystkie kochani i znajomi
wasz miar. Zofia Czeki Łagania

list bo się chociaż o te pieniądze nie staram i teraz wam zaraz te nowe odeślę. Serdeczne pozdrowienia dla Zefla Anki Lucjana Rysia Hatla Huberta Schuberta [Rysia] Dovizona i wszystkich tam znajomych zasyła Johann N.

* * *

Rusland 29.9.1942

U góry po lewej: [Piszcie na Luftfeldpost, no żeby ten nóż mi jaknajprędzej przyszedł] bo bez niego się tu nie poradza obejść.

Kochani Rodzice i Bracia

Na początku mojego listu pozdrawiam was wszystkich w domu naszym pozdrowieniem [Heilhitler]. Wczoraj otrzymałem od was tyn 2gi 2 funtowy paczek to też możecie wiedzieć jaką mam tu szpecyjo¹⁷¹ a najbardziej mi te pierniki smakują bo ani bych się był nie pomyślał, że takie dobre pierniki potraficie upiec to też wam za ten paczek Serdecznie dziękuję był też w tem paczku rasieraparat klingi no trocha [cukier 1 rolka] bąbonów¹⁷² i szajspapier¹⁷³ listy.

Przed 3ma dniami otrzymałem też od was list były w nim brauzy no i Paul mi tu piszesz czy dostał żech od Kaczorów brauzy otóż wraz z waszym listym otrzymałem też od Kaczorów pełny list brauzów. Parę dni byliśmy trochę na zadku no a wczorej po południu byliśmy forladowani¹⁷⁴ na auta na front i to dzisiaj znowu siedza w dziuże i głowy nie idzie wyrazić bo kulki gwizdają a granaty choćby gruszki z gałynzie lecą i to znowu żem się dostał do ognia ablyjzowali mi jedna kompanjo i to w nocy a gdy my śli w nocy to Rusy prawie angrajfowały¹⁷⁵ to żeście mogli słyszeć jak wilki wyją „Orej Orej” po naszymu Hura ale nasi ich nie przepuszczą. Znajdujemy się już poza rzeką Don a przed Stalingradem i nie we frajnym¹⁷⁶ polu w dziurach to się możecie przedstawić jak tu deszcz przyjdzie albo w nocy jest zimno a na takich kamieniach spać i łobuto¹⁷⁷ bo sebuć się¹⁷⁸ nieśmiecie, tak to jest na froncie i to rus nie jest taki kacap jak to kiedyś był bo to sam żech się już przekonał jakie rusy są on się dopiero w ostatniej chwili podda jak jest obtoczony a jeść niema co albo amunicje już nie ma to się dopiero podda a tak się bije do ostatka. Na koniec mego listu pozdrawiam was jeszcze raz Kochani Rodzice i was Bracia i dziękuję wam bardzo za ten paczek i listy bo tylko wy sprawiacie mi wielko radość przez te paczki no i te ładne

171 szpecyjo (śl.) — słodycze, łakocie

172 bombony (śl.) — cukierki

173 szajspapier — (niem. *Scheißpapier*) potocznie: papier toaletowy

174 forladowany — (niem. *verladen*) załadowany

175 angrajfować — (niem. *angreifen*) atakować

176 frajny — (niem. *frei*) otwarty

177 łobuto (śl.) — w butach

178 sebuć się (śl.) — ściągnąć buty

listy no i byłbym zapomniał posłałście mi też tu nici i ćwist¹⁷⁹ to mi tu jest bardzo przy-
dajne¹⁸⁰ a przeważnie ćwist no a knefli¹⁸¹ można mi też tu posłać takich białych ku koszuli
bo nie mam. O jedno was jeszcze proszę to co najważniejsze straciłem sobie nóż i teraz
niemam czem absolutnie chleba kroć i to jak [tam] macie taszenmeser¹⁸² to mi poślijcie
w paczku i to jaknajprędzej a jakbyście nie mieli taszenmesra to inny tylko ostry co pój-
dzie dobrze kroć. Serdeczne Pozdrowienia dla Zefla Anki Lucjana i wszystkich kolegów
i znajomych zasyła aus [Sowietparadies] Johann N.

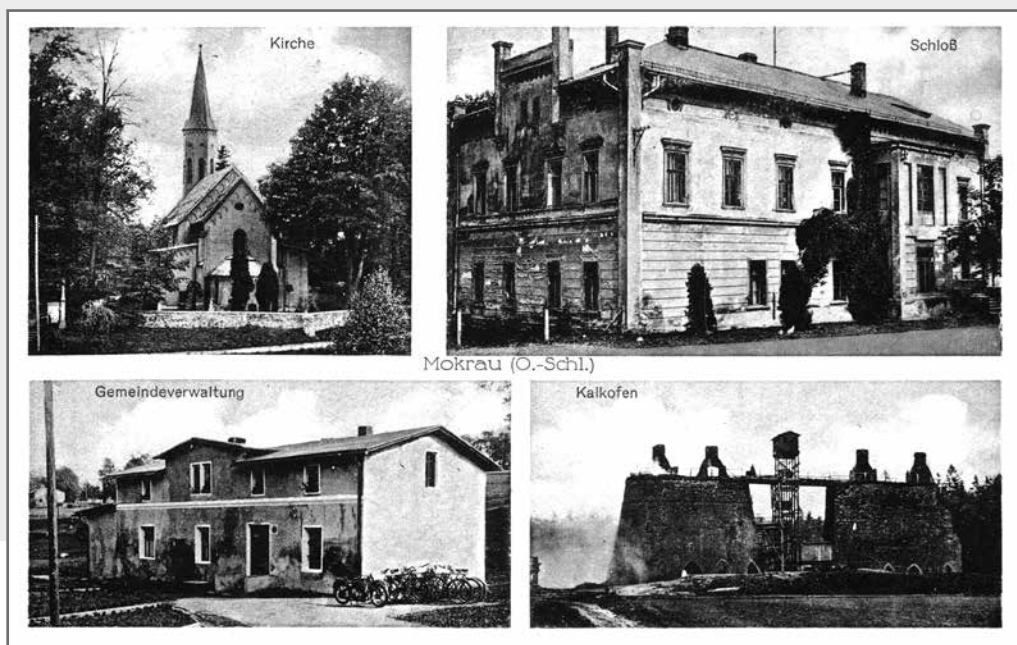
179 cwist (śl.) — przędza do cerowania

180 przydajne — przydatne

181 knefel (śl.) — guzik

182 taszenmeser — (niem. *Taschenmesser*) scyzoryk

RYS HISTORYCZNY MOKREGO
OSWALD VÖLKEL (*tłum. Grzegorz Bębnik*)



Mokre. Pocztówka wydana w czasie II wojny światowej, z kolekcji Sławomira Fudali

Grzegorz Bębnik

KOMENTARZ DO RYSU HISTORYCZNEGO MOKREGO OSWALDA VÖLKELA

Zamieszczony w niniejszym numerze „Mikołowskich Zeszytów Historycznych” szkic dziejów Mokrego pochodzi z periodyku „Schlesische Stimme”, z podwójnego numeru z roku 1941. „Schlesische Stimme” ukazywać zaczęły się w Opolu w 1940 roku, jednak ten krótki czas istnienia może być złudny; powstały one bowiem poprzez przemianowanie poprzedniego czasopisma tej samej rangi i zawartości, mianowicie „Der Oberschlesier”. Nawet zakład wydawniczy pozostał ten sam, nie mówiąc już o zespole redakcyjnym, w którym — jak i poprzednio — kierowniczą rolę odgrywał szef Krajowego Urzędu ds. Górnośląskiego Krajoznawstwa Karl Schodrok (do kwietnia 1940 roku Szczodrok). Spoglądając na zawartość kolejnych numerów, widzimy zresztą, że — mimo zmiany nazwy sugerującej zainteresowanie całością ziem śląskich — dominowała, tak jak i w „Der Oberschlesier”, tematyka górnośląska.

Autor zamieszczonego tu w przekładzie tekstu to osoba łącząca, podobnie jak „Schlesische Stimme”, dwie rzeczywistości — dolno- i górnośląską. Oswald August Völkel urodził się w 1884 roku w Oberwaldenburgu na Dolnym Śląsku, miejscowości będącej dziś dzielnicą Wałbrzycha. Był synem górnika zatrudnionego w tamtejszych kopalniach węgla. Zarówno ojciec, jak i dziadek ze strony matki zginęli w katastrofach górniczych. On sam, po wymuszonej względami finansowymi rezygnacji z kontynuowania nauki w gimnazjum, w wieku zaledwie 13 lat podążył w ślady przodków, również zostając górnikiem. Aspiracje młodego Oswalda sięgały jednak wyżej, toteż po ukończeniu przygotowawczej szkoły górniczej podjął naukę w szkole górniczej w położonych na drugim krańcu ówczesnej prowincji śląskiej Gliwicach. Po ukończeniu nauki zatrudniony został w gliwickim zarządzie kopalń, gdzie po raz pierwszy zetknął się z gałęzią wiedzy mocno odległą od jego dotychczasowych zajęć — archiwistyką. I zafascynował się nią na pozostałe lata swojego życia.

W 1924 roku zatrudniony został, jako dyrektor ds. komunikacji, w zarządzie miejskim w Gliwicach; sześć lat później w tym samym miejscu powołano go na stanowisko dyrektora ds. personalnych i administracyjnych. W kwietniu 1933 roku,

po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów, został zwolniony, jednak wskutek napływających zewsząd protestów — zatrudniony powtórnie; tym razem jednak nieco na uboczu — jako dyrektor miejskiego archiwum. Paradoksalnie, dopiero tu miał szansę naprawdę spełnić się zawodowo.

W początkach 1945 roku ewakuowany został do Liberca (wówczas Reichenberg w Kraju Sudeckim), gdzie przez kilka miesięcy prowadził miejską bibliotekę. Po ustaniu działań wojennych powrócił do Gliwic, pomagając nowym, polskim już władzom miejskim w doprowadzeniu do względnego porządku splądrowanego miejskiego archiwum. Wkrótce potem jako Niemiec wysiedlony został do wschodniej strefy okupacyjnej, późniejszego NRD. Osiadł w Meklemburgii, gdzie pracował początkowo w bibliotece uniwersyteckiej w Rostocku, a potem w bibliotece krajowej w Schwerin.

W 1947 roku podjął pracę w głównym archiwum krajowym w Schwerin, by kilka miesięcy później otrzymać nominację na kierownika archiwum krajowego w Greifswaldzie. Tam również zmarł w 1953 roku, w wieku 69 lat.

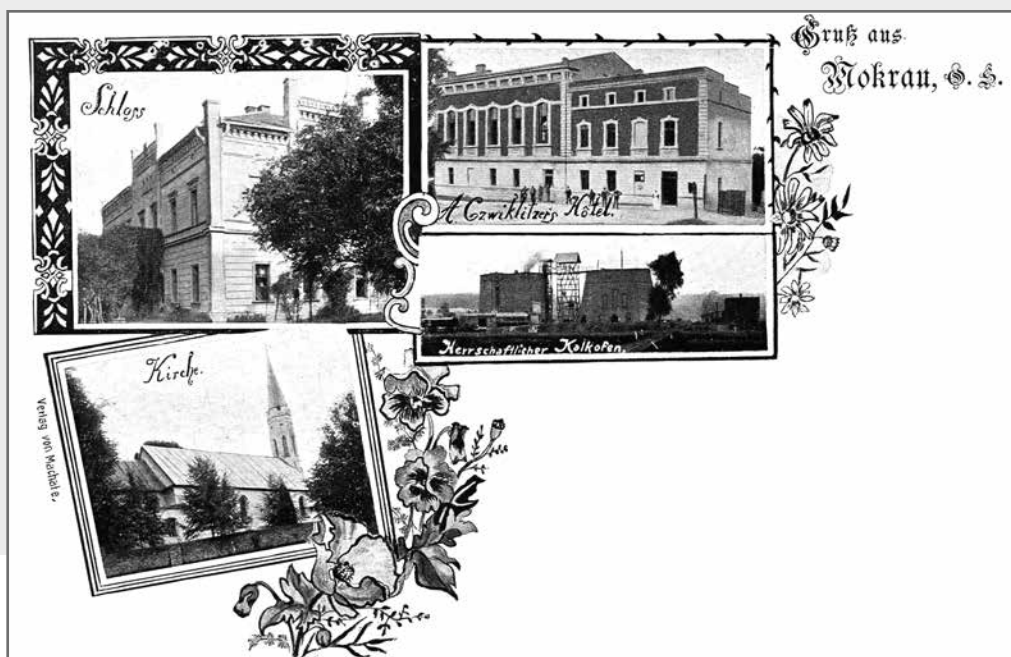
Okoliczności zetknięcia się Völkela z Mokrem nie są do końca jasne. On sam, jak wynika z tekstu, wspominał, iż to właśnie w tej miejscowości w 1903 roku (zatem w wieku 19 lat) po raz pierwszy dotknął górnośląskiej ziemi. Dlaczego akurat w Mokrem — nie wiemy, choć najpewniej musiało to mieć związek z jego poprzednią, górniczą profesją. Tak czy inaczej miejscowość ta musiała go urzec, co wyraźnie widoczne jest w jego artykule. Na tyle, że być może pracując już w gliwickim archiwum, podjął poszukiwania wszelkich śladów jej przeszłości. Efektem tego jest właśnie poniższy tekst. Co ciekawe, widać w nim rękę archiwisty; poczynione przez Völkela wypisy z dokumentów obejmowały siłą rzeczy nazwiska, koneksje i godności kolejnych właścicieli zamieszkujących mokierski zamek. Siłą rzeczy, bo tyle z ówczesnych dokumentów dało się wyczytać. Nie ma tu śladu — poza enuncjacjami samego autora — opisów miejscowej ludności, jej życia, zajęć czy zwyczajów. Mimo to uznaliśmy, że tekst ten zasługuje na polski przekład i przybliżenie dzisiejszemu czytelnikowi. Zawadzcy, Hochbergowie czy Witowscy są w końcu również częścią naszej wspólnej historii.

Dodać warto, że jest to (o ile można się zorientować) trzeci przejaw obecności Völkela w powojennym polskim piśmiennictwie. Pierwszy był raczej oryginalny, przy tym jednak pokazujący uwikłania autora w niełatwą historię regionu. Otóż w 1960 roku Barbara Ratyńska opublikowała na łamach „Przeglądu Zachodniego” obszerny list (czy raczej — memorandum) Völkela z lutego 1926 roku skierowany do gliwickiego magistratu, a przez to gremium przesłany następnie do wiadomości nadprezydentowi prowincji górnośląskiej w Opolu. Vökel, będący wówczas gliwickim radnym, uskarżał się na niesłychane, jego zdaniem, a pojawiające się w ostatnich wydaniach wielotomowych leksykonów Brockhausa czy Meyera informacje, jakoby w górnośląskich miastach, jak Gliwice czy Bytom, żyła spora, bo licząca od 25% (Gliwice) do aż 38% (Bytom), polska społeczność. Zdaniem autora memoriału (a opinia ta bez reszty podzielona została przez magistrat) podobnie „fałszywe opinie” winny

zniknąć z tego typu wydawnictw. Na kolejny przejaw żywotności piśmiennictwa tego gliwiczana z wyboru trzeba było czekać aż do 2012 roku. Wówczas to nakładem Muzeum w Gliwicach ukazał się zbiór opowiadań dotyczących oblężenia Gliwic przez wojska protestanckie w 1627 roku zatytułowany *Dziewczę z Gliwic i inne opowieści o oblężeniu Gliwic w czasach wojny trzydziestoletniej*. W zbiorze tym znalazło się również opowiadanie Völkela *Duńczycy pod Gliwicami oraz gliwicka pielgrzymka ślubowana. Wspomnienie wydarzeń z lutego 1627 roku*. Niniejszy tekst to trzeci zatem ślad jego szeroko pojętej twórczości dostępny polskiemu czytelnikowi.

Bibliografia:

- Dziewczę z Gliwic i inne opowieści o oblężeniu Gliwic w czasie wojny trzydziestoletniej*, przeł. S. Rosenbaum, K. Żarski, Gliwice 2012.
- G. Grewolls, *Wer war wer in Mecklenburg und Vorpommern? Ein Personenlexikon*, Rostock 2011.
- J. Kornow: *Das Staatsarchiv Greifswald*, „Archivmitteilungen. Zeitschrift für Theorie und Praxis des Archivwesens” 1989, z. 4, s. 108–109.
- B. Ratyńska, *Sprawy językowe Opolszczyzny w korespondencji władz i wydawców niemieckich*, „Przegląd Zachodni” 1960, nr 5, s. 130–138.
- M. Schoebel: *Das Vorpommersche Landesarchiv in Greifswald und seine pommerschen Bestände* [w:] *Pół wieku polskiej państwowej służby archiwalnej na ziemiach zachodnich i północnych. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 10 października 1995 r. w Szczecinie*, red. K. Kozłowski, Warszawa 1997, s. 49–58.
- J. Wächter: *Das Landesarchiv Greifswald. Abriß seiner Geschichte*, „Archivmitteilungen. Zeitschrift für Theorie und Praxis des Archivwesens” 1963, z. 3, s. 104–110.



Mokre w początkach XX wieku. Pocztcówka z kolekcji Piotra Grodeckiego

RYS HISTORYCZNY MOKREGO

z jednoczesnym przyczynkiem historycznym dotyczącym górnośląskiej szlachty spisany w godzinach nocnych 2 i 3 września 1939 roku przez Oswalda Völkela z Gliwic (*tłum. Grzegorz Bębnik*)

1 września 1939 roku. Już od wielu dni w obrazie Gliwic dominuje szary kolor wojskowych mundurów. Od wielu dni ulicami pędzą czarno-szare pojazdy wszelkiego rodzaju, w tym również kolosy, jakich tu jeszcze nie widywano. Od wielu dni tu i tam maszerują niekończące się kolumny wojsk. W tym pozornym chaosie dzisiejszej nocy nagle zapanował porządek. Od tej pory wszystko podąża w jednym tylko kierunku. Jego cel zdradzają nazwy ulic, po których trwa przemarsz — Pszczyńska i Rybnicka. Czarne bombowce z hukiem lecą na południe, obok nich warkoczą samoloty rozpoznawcze i myśliwce. *Führer* wydał rozkaz do ataku. Dzięki temu każdemu chyba spadł kamień z serca; można to wyczytać z twarzy mijanych na ulicach ludzi. Paraliżujący strach i troska o braci pozostawionych po tamtej stronie granicy przeminęły bez śladu. Zaroilo się za to od rozmaitych plotek; nieszkodliwych, a zdradzających jedynie przemożne pragnienie uczestniczenia w tych wydarzeniach. Wymieniane są numery pułków, które miały jakoby szczęście podążać w czołówce. Szepce się o miejscowościach, jakie znajdują się już ponoć w naszych rękach. Ta lewdnie maskowana ciekawość jest z gruntu zrozumiała; Gliwice są w końcu miastem przygranicznym, którego rynek oddalony jest tylko o trzy i pół kilometra od obecnej granicy.

Kolejna nowina. Jeden ze śląskich pułków utknął ponoć w ciężkich walkach pod ufortyfikowaną miejscowością Mokre. Wiadomość ta poruszyła także i mnie. Polskie schrony bojowe w starym niemieckim Mokrem, kochanej wiosce, która tak bardzo wrosła w moje serce. Mam w pamięci cały ten zielony powiat pszczyński, dobrze znam każdą leżącą tam wieś; w końcu mnóstwo czasu spędziłem tam, wędrując od jednej do drugiej. Ale Mokre jest tu miejscem szczególnym, miejscem, w którym 36 lat temu po raz pierwszy dotknąłem górnośląskiej ziemi. Od tej pory często śniłem o tamtej chwili. Teraz przeżywam ją ponownie, jak gdyby miała miejsce wczoraj.

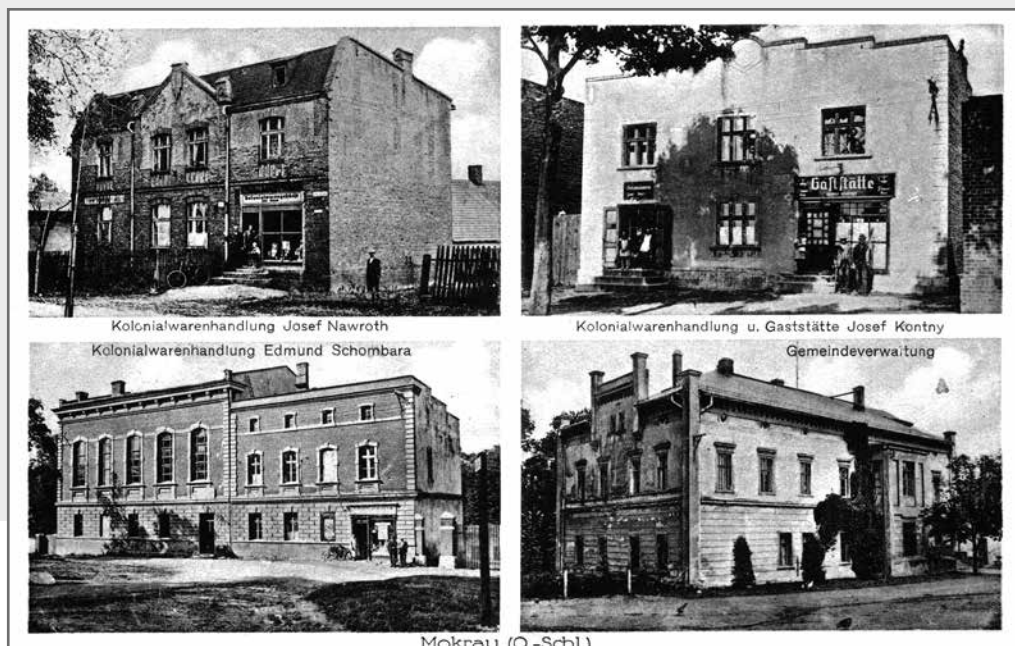
Było to 30 kwietnia 1903 roku, kiedy wysiadłem z pociągu na małym przystanku w Mokrem. Przybyłem wtedy z wyzwolonej już dziś doliny dolnej Noteci, dwanaście dni po wielkiej śnieżycy 1903 roku. Spowodowane nią spustoszenia widoczne były

na każdym kroku, poważnie ucierpiały przy tym zwłaszcza okazałe jesiony. Mimo to w ich okaleczonych koronach wyraźnie dawało się już wyczuć tchnienie wiosny. Wszędzie głęboki spokój, jednak natura wydawała się popaść w szaleństwo. Szczególnie w parku kwitło już wszystko, co tylko mogło: rannik, śnieżnik i kokorycz, ciemiernik, przebiśniegi, przylaszczki, śnieżyce i narcyzy, obok wyrasta przytulia, a doliny pokrywają fioletowe sasanki i żółte pierwiosnki. Przed *Brunske*, prastarą parkową kordegardą, błyszczy złota forsycja, przy wschodniej ścianie kapliczki cholerycznej idzie z nią w zawody dereń. Tu i tam pracowicie krążą kosy i drozdy, są też już i szpaki. Po raz pierwszy oddychałem górnośląską wiosną.

Przystanąłem przed zamkiem, poszedłem do kościoła, czytałem zwietrzałe napisy na nagrobkach. A wszystko to po nocy spędzonej w pociągu, przepełnionym wagonie czwartej klasy. Potem łukiem okrążyłem tę tak pięknie położoną wieś, błędząc rozmarzonym wzrokiem po błoniach. Dolina i otaczające ją wzgórza spały. Od wielu lat uśpione było również górnictwo, które w czasach pradziadów zawitało również do Mokrego. Ponownie ujęły mnie liczne, pozostałe tu po nim ślady. — Gdy wreszcie znowu stanąłem w parku przed romantyczną *Brunske*, która oczarowała mnie niczym bajka z czasów zakonu krzyżackiego, Górny Śląsk ujął mnie już na dobre. Dziękowałem dobremu losowi, że wybrał mi na nowy dom ten właśnie kraj, który opisywano mi dotąd w zupełnie odmiennych barwach. I tak pozostało to aż po dzisiejszy dzień.

W Mokrem i pobliskich Łaziskach Górnych spędziłem również najpiękniejszą część mojej młodości. Dziś jeszcze przywołuję z pamięci niejedną starszą już twarz, wspominam chętnie dziewczęta, z którymi spotykałem się na niedzielnych potańcówkach czy też na licznych weselach; wspominam wszystkich tych chłopaków, którzy jechali wraz ze mną na przybranych kwiatami wozach do Mikołowa, by stawić się tam na komisję wojskową czy pobór. Nie było pomiędzy nimi żadnego, który nie płonałby chęcią dołączenia do Prusaków, wyjechania gdzieś możliwie daleko w głąb Niemiec, najchętniej do Berlina, jeśli nie nawet na morze, do marynarki. Przybrani kolorowymi wstęgami i bukietami podążaliśmy tego dnia wąskimi uliczkami Mikołowa, wyśpiewując wciąż i wciąż stare wojskowe piosenki. Jak często stary, niedosłyszający już proboszcz Stehr z Mokrego pokazywać musiał swój pamiątkowy medal z 1866 roku i opowiadać o dawnych przygodach. Jak często stary majster kowalski Götze z Brady gawędzić musiał o swych synach, służących w kolonialnych oddziałach w Afryce. Wspaniali byli ci chłopcy z Mokrego; takim można było zaufać. Pojawiający się tu i ówdzie polscy podżegacze nie znajdowali wśród nich zwolenników. Nie wierzę, by się to zmieniło. Jeśli nawet zmuszono ich do przywdziania polskiej skorupy, ich serce pozostało niemieckie i właśnie dzisiaj da o sobie znać.

Kończy się już bogaty w wydarzenia dzień 1 września. Gliwiczanie, których z racji ich wieku Wehrmacht traktuje niczym powietrze, a którzy tak jak ja przeżywają te chwile, śpieszą do swoich ulubionych gospód, by przynajmniej tam poczuć przez chwilę tę niezwykłą wspólnotę. Zrobiłbym pewnie tak samo, gdyby około południa nie wspomniano nagle o Mokrem. Dlatego też idę do domu. Szperam w szufladach i szafach, szukając wszystkiego, co czy to wówczas, czy też nieco później



Mokre. Pocztówka wydana w czasie II wojny światowej, z kolekcji Sławomira Fudali

wynotowałem sobie o Mokrem. Teraz wszystko to zapisuję. Niechaj będzie to moim pierwszym pozdrowieniem dla pięknego pszczyńskiego powiatu, dla którego właśnie wybija godzina wyzwolenia.

Dzieje Mokrego są zarazem przyczynkiem do dziejów szlachty na Górnym Śląsku, jednak nie — szlachty górnośląskiej. Rozróżnienie to jest bardzo istotne. W czasach Fryderyka Wielkiego polska szlachta przybywała na Górny Śląsk, ponieważ pod pruskim orłem czuła się bezpieczniej niżli pod skrzydłami swego białego polskiego odpowiednika. Z ich zmierzającej rażno ku katastrofie ojczyzny wypędzały ich panujące tam pożałowania godne warunki życia. Przynosząc ze sobą obyczaje i nawyki swej dawnej ojczyzny, często nie doceniali górnośląskiej gościnności. Byli przy tym prekursorami pewnego polskiego sposobu postępowania, gdyż jako tacy odgrywać mogli rolę szczupaka w stawie pełnym karpi, co oczywiście dobrze służyło ich sakiewkom. Robotnik rolny, wytresowany na wzór obowiązujący w dobrach polskiej szlachty, był wydajniejszy aniżeli przywykły do bardziej patriarchalnych stosunków Górnoślązak.

Mokre należało początkowo do ksiąząt cieszyńskich. W 1491 roku książę Kazimierz II, będący również śląskim starostą generalnym, podarował je niejakiemu panu von Mletzko. Wśród późniejszych posiadaczy wymienia się w 1536 roku Petera Orzeskiego, a w 1686 roku Georga Orzeskiego; do obydwu należało również Orzesze. W 1593 roku w roli pana na Mokrem widzimy Lorenza von Trach und Neubrich. Pod koniec XVII wieku dobra te znajdowały się w rękach Andreasa Kreczyka. Kreczykowie należeli do czeskiego stanu rycerskiego, z predykatem „von

Stanowitz und Mokrau”¹. Andreas Kreczyk, który w posiadanie Mokrego wszedł dzięki małżeństwu, był asesorem w sądownictwie państw stanowych Pszczyny i Bytomia. Wieś odziedziczył po nim syn Johann Georg, żonaty z Evą von Dembinski, która w 1718 roku wymieniona jest również jako właścicielka Przełajki. Wydaje się, że brat Johanna Georga, posiadacz Chropaczowa i Załęża, był ławnikiem w sądzie stanowym wolnego państwa stanowego Bytomia. Niejasne jest dotąd, jak długo pozostawało Mokre w posiadaniu Kreczyków. We wrześniu 1706 roku Johann Georg zaciągnął u mikołowskiego proboszcza Rostabińskiego pożyczkę w wysokości 600 guldenów, a w 1711 roku jeszcze kolejnych 1740 guldenów, pochodzących z kościelnego majątku w Mikołowie.

Dopiero w 1716 roku wzmiankowany był nowy właściciel, Kasimir von Zagorski. Po nim nastąpił jego syn Lorenz von Zagorski, żonaty z Marianną von Twardawa. Lorenz von Zagorski zmarł w 1738 roku, mając zaledwie 28 lat. Pozostawił po sobie dwóch synów, Franza Lorenza i Josefa Heinricha; ten drugi był pogrobowcem. Opiekunem obydwu chłopców był początkowo Ludwig von Gruschewitz, pan na Goławcu, teść drugiego gliwickiego starosty Karla Friedricha von Bludowskiego, potem zaś (od roku 1748) Johann Gottlieb von Ziemietzki, pan na Boryni, a wreszcie (w 1756 roku) brat matki, Heinrich von Twardawa, pan na części Ornontowic należącej do Welczków, żonaty z hrabianką Marią Theresią von Oppersdorf. W międzyczasie Mokre zostało zlicytowane (7 września 1739 roku). Za sumę 16 800 guldenów nabyli je małżonkowie Rudolf Josef von Zawadzki i jego żona Anna Maria z domu von Reiswitz. Do Rudolfa Josefa von Zawadzkiego należały wówczas Łaziska Średnie, zaś do jego żony — część Ornontowic, którą 10 kwietnia 1751 roku sprzedała swej siostrze Annie Eleonorze von Bosek. Ojciec obydwu sióstr, Nikolaus von Reiswitz, zmarł w 1746 roku w Mokrem. Rudolf Josef von Zawadzki w październiku 1741 roku pożyczył od bieruńskiego proboszcza Jerzego Antoniego Odrobińskiego 800 guldenów. Proboszczowie często występowali wówczas jako pożyczkodawcy. Na przykład w 1742 roku proboszcz Henryk Polivius ze Skoczowa został wierzycielem Franza Gottlieba von Gusnar, pana na Palowicach, zaś w 1747 roku proboszcz Johann Krupski z Woszczyc wierzycielem Franza Bernharda von Frankhen, pana na Woszczycach. W 1748 roku w roli wierzyciela występuje także ewangelicki kaznodzieja z Pszczyny Andreas Machal.

W dniu 28 września 1750 roku Mokre zakupione zostało przez Christopha Gottfrieda von Cochenhausen za kwotę 16 000 talarów Rzeszy i 100 dukatów zaległych czynszów. Von Cochenhausen miał naturę prawdziwego landsknechta. Ochrzczony został 15 września 1710 roku w Szczecinie. Jego ojcem był krajowy podskarbi

1 Szlachta w krajach podległych Habsburgom (czyli również w Czechach, do których wówczas przynależał Śląsk) dzieliła się na stany (*Stand*), definiowane poprzez posiadany tytuł arystokratyczny. Stan rycerski (*Ritterstand*) z tytułem właśnie rycerza (*Ritter von*) stał ponad posiadaczami zwykłego predykatu *von* oraz stanem nobliwych (*Edlerstand*). Nad rycerzami stali z kolei baronowie (*Freiherrstand*), następnie hrabiowie (*Grafenstand*) itd.

na Pomorzu Gottfried von Cochenhausen, matka zaś nazywała się Regina Elisabeth Herwig. W listopadzie 1728 roku Christoph Gottfried wstąpił na uniwersytet w Rostocku, dwukrotnie był jednak stamtąd wydalany. W efekcie pojedynku, w którym zarąbał swego adwersarza, musiał wreszcie uciekać „do kraju na wschodzie”. Wygląda na to, że w charakterze oficera wstąpił początkowo na służbę rosyjską, później polską. Podczas austriackiej wojny sukcesyjnej w 1743 roku pomaszerował ze swym pułkiem do Czech. W Bielsku poznał wówczas pannę Mariannę von Koronzay, poprosił o zwolnienie ze służby i pojął ją za żonę. W 1748 roku złożył wizytę przebywającemu właśnie w Nysie królowi Fryderykowi Wielkiemu. Po zakupie Mokrego został początkowo komisarzem wojskowym na powiat pszczyński², potem zaś, od 1754 roku, starostą głubczyckim. W tym samym czasie zmarła jego żona. Wkrótce potem poślubił jej młodszą siostrę, Annę Katherinę von Koronzay. W 1756 roku Cochenhausen zrezygnował z urzędu i powrócił do Mokrego. Tu również, w dniu 15 lipca 1757 roku, zabity został przez człowieka, którego matkę nakazał wcześniej uwięzić. Do spisku należeć miał osobisty stangret zamordowanego. Do wierzycieli zabezpieczonych na jego spadku należał również zwycięzca spod Hohenfriedberg, hrabia Friedrich Leopold von Geßler³.

Wieś Mokre odziedziczyła druga żona, Anna Katherina z domu von Koronzay, oraz jej pasierbica i siostrzenica zarazem, Helene Katharina von Cochenhausen. Opiekunem tej ostatniej był Johann Georg Wilhelm von Zawadzki, syn poprzedniego posiadacza Mokrego, który to w międzyczasie objął w posiadanie Łaziska Średnie. Wdowa jeszcze raz wyszła za mąż, tym razem za Christiana Gottlieba Löschera. W odniesieniu do Mokrego wspomniany jest również jego brat, Christian Ernst Löscher, żonaty z Christiane Magdalene von Berbisdorf.

Helene Katharina von Cochenhausen wyszła za posiadacza wolnych dóbr rycerskich Goczalkowice, Erdmanna Friedricha von Reiswitz. Owocem tego małżeństwa był syn Georg Friedrich Rudolf, który w stopniu korneta wstąpił do pułku brunatnych huzarów⁴.

W dniu 13 października 1760 roku Mokre za kwotę 19150 talarów Rzeszy nabył Wenzel Franz von Zborowski. Wcześniej, bo 20 listopada 1747 roku, zakupił on

2 Dosłownie: *Marschkommissar*. Był to urzędnik odpowiedzialny za zakwaterowanie i zaprowiantowanie przeciągających przez powiat królewskich wojsk.

3 Mowa o hrabim Friedrichu Leopoldzie von Geßler (wzgl. Gessler) (1688–1762), generale poruczniku armii pruskiej. W bitwie pod Hohenfriedberg (obecnie Dobromierz), stoczonej 4 VI 1745 roku, jego szarża na czele pułku dragonów z Bayreuth zadecydowała o zwycięstwie Prusaków i klęsce dowodzonych przez księcia Karola Lotaryńskiego wojsk austriackich.

4 Pułk „brunatnych huzarów” (*braune Husaren*), zwanych tak oczywiście od barwy mundurów, powstał w ramach armii pruskiej w 1741 roku. Jeden z jego szwadronów stacjonował w Mikołowie od 1746 roku do około 1815 roku. Jak pisze o nim Konstanty Prus: „Dodać tu można, że pułk ten brunatnych husarzy przesiedlono z Górnego Śląska na Śląsk Środkowy, i że zmieniając dawniej często nazwę, w ostatnich dziesiętnościach lat przed [pierwszą] wojną światową zwał się stale pułkiem Schilla”. K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa i jego okolicy*, Mikołów 1932, s. 157. Pełna nazwa to: *Husaren-Regiment von Schill* (1. *Schlesisches*) Nr. 4.

Goławiec i Zawieść, jednak 22 lipca 1760 roku za kwotę 20 000 talarów Rzeszy odstąpił obydwa majątki na rzecz hrabiny Anny Susanne Henckel von Donnersmarck z domu von Larisch. Wenzel Franz von Zborowski jedynie z nazwy był właścicielem Mokrego, jako że z powodu niedorozwoju umysłowego znajdował się pod kuratelą swego starszego brata Johanna Josepha von Zborowskiego, pana na Bojszowach Górnych i Rudoltowicach. Jego żoną była Maria Anna von Schimonski. Syn tej pary w 1786 roku pojął za żonę hrabiankę Karoline von Renard, córkę hrabiego Andreasa von Renarda.

Wenzel Franz von Zborowski właścicielem Mokrego był jedynie trzy lata. W dniu 28 września 1763 roku sprzedał on wieś za 18 666 talarów Rzeszy starej miary i 2866 talarów Rzeszy nowej miary dotychczasowemu polskiemu generałowi majorowi kawalerii i generałowi-adiutantowi polskiego króla Karłowi von Goretzkemu, ożenionemu z Marianną Hedwigą von Hoffmann. Żona wydaje się być wnuczką niegdysiejszego kanclerza pszczyńskiego wolnego państwa stanowego Gottfrieda Hoffmanna, który 4 stycznia 1714 roku przyjęty został w poczet czeskiej szlachty z godnością rycerza. Karl von Goretzki zwrócił się do Fryderyka Wielkiego z prośbą o przyznanie mu, w dowód uznania za sprowadzony z Polski majątek, prawa do bezcłowego sprowadzania na Śląsk choćby tylko dwóch beczek słowackiego wina⁵, jako że pilnie potrzebował go w charakterze lekarstwa utrzymującego go we względnym zdrowiu. Król bardzo chętnie przychylił się do jego prośby. Nawiasem mówiąc, w roku 1763 wspomniany został zamieszkujący w Mokrem wykwalifikowany ogrodnik zamkowy nazwiskiem Philipp Koch.

W dniu 15 września Mokre ponownie trafiło na licytację. Najwyższą kwotę, czyli 28 000 talarów Rzeszy, zaoferował zięć dotychczasowego posiadacza, polski podpułkownik kawalerii Joseph von Gordon. Opiekunem młodszego rodzeństwa jego żony był Erdmann Georg Traugott von Skrbenski, pan na Bziu. Po śmierci Josepha von Gordona w maju 1781 roku Mokre przeszło początkowo w posiadanie jego żony Karoline oraz obydwu braci zmarłego, Adama Jakoba i Johanna Ludwiga von Gordon, potem jedyną posiadaczką stała się wdowa. Powtórnie wyszła za mąż, za polskiego pułkownika kawalerii Karla von Dembitzki-Dembinski. Jej siostra Helene von Goretzki została żoną Johanna Ernsta von Jaenisch, pana na Kopciowicach.

Następnie przeszło Mokre w ręce pruskiego generała kawalerii Georga Ludwiga von Dalwig⁶. Fryderyk Wielki na krótko przed swą śmiercią przyznał mu jeszcze wysokie pruskie odznaczenie, Order Czarnego Orła, zaś w charakterze osobistego podarunku szkatułkę obficie wysadzaną brylantami. Von Dalwig był szefem górnośląskiego 12. pułku kirasjerów⁷. Jego nieżyjąca już wówczas pierwsza żona Antonie

5 W oryginale mowa o winie z „Górnych Węgier” (*Ober-Ungarn*), jak nazywano wówczas pozostającą w granicach królestwa węgierskiego Słowację.

6 W literaturze przedmiotu nazwisko to zapisywane jest najczęściej jako Dalwig lub Dallwig.

7 Godność „szefa pułku” oddzielić należy od dowodzenia pułkiem; „szef” był raczej kimś w rodzaju właściciela pułku, oczywiście z nadania monarchy. Pułk taki nosił też imię swego szefa; w tym przypadku był to *Kürassier-Regiment Nr. 12 (von Dallwig)*.

była córka pierwszego pruskiego starosty gliwickiego, barona Franza Wolfganga von Stechow, pana na Pławniowicach, Rudzie i Biskupicach. Von Dalwig był także szwagrem pierwszego przybyłego na Śląsk hrabiego Ballestrema (1742 rok), ożenionego z baronówną Elisabeth Marią von Stechow. Druga żona von Dalwiga, imieniem Julie, była córką niegdysiejszego pułkownika i dowódcy 12. pułku kirasjerów, Valentina Detlefa von Sydow, poległego w bitwie pod Kunersdorf⁸. Trzecią żoną, która teraz właśnie wprowadziła się do mokierskiego zamku jako jego pani, była Sophie von Kurnatowski. Pochodziła ona z jednej z dwunastu rodzin uprawnionych do elekcji polskiego króla⁹, zaś urodziła się na Górnym Śląsku, dokąd trafili jej uciekający z Polski rodzice. Jej matka pochodziła z rodu von Wedelski. Akt kupna zawarty został 19 lipca 1787 roku; von Dalwig zapłacił za Mokre 30 666 talarów Rzeszy oraz 16 dobrych groszy¹⁰. Już w pierwszym roku w nowej posiadłości odkryto pokłady węgla kamiennego. Von Dalwig założył kopalnię, której na cześć swojej żony nadał imię „Zofia”. Eksploatowany pokład miał grubość 2,60 metra, leżał zaś na głębokości 13 metrów. Pozyskiwany zeń węgiel służył głównie do opalania wapienników i pieców cegielnianych.

W dniu 26 grudnia 1793 roku Mokre za kwotę 50 000 talarów Rzeszy przeszło w posiadanie rotmistrza Philippa Balthasara von Thun. Jego żona Luise Julie Antoinette była córką generała von Dalwiga.

Po dobrych pięciu latach Mokre za 69 000 talarów Rzeszy zakupili bracia Leopold i Karl von Hochberg, dziedziczni panowie na Szombierkach, Orzegowie i Bobrku. Leopold von Hochberg jako posiadacz Mokrego był również trzykrotnie żonaty, początkowo z Katheriną von Paczenski und Tenczin, potem z Elise, wdową po panu von Stockmanns, z domu hrabianką von Nayhaus, a wreszcie z Friderike, wdową po panu von Paczenski und Tenczin, z domu von Stockmanns. Młodszy brat Karl dopiero w wieku 52 lat pojął za żonę córkę leśniczego Honoriusa Depoix, wdowę po urzędniku nazwiskiem Pflug. Leopold von Hochberg zmarł 4 grudnia 1829 roku jako posiadacz wolnego sołectwa w Zabrze, natomiast Karl von Hochberg 16 grudnia 1836 roku w Mokrem.

Mokre odziedziczyły dzieci Leopolda, czyli Vinzent von Hochberg, jego siostra Alberte wydana za Karla von Wallhofen, pana na Kniei i Zębolicach, oraz przyrodni brat Hermann von Hochberg, późniejszy starosta w Bystrzycy Kłodzkiej. Już w rok później Vinzent von Hochberg pojawia się jednak jako jedyny właściciel. W dniu 22 lutego 1819 roku w Gliwicach pojął on za żonę swą kuzynkę Barbarę von Paczenski

8 Bitwa pod Kunersdorf (obecnie Kunowice), stoczona 12 VIII 1759 roku pomiędzy wojskami pruskimi a siłami koalicji rosyjsko-austriackiej, zakończyła się druzgocącą klęską Prusaków, co przez koalicjantów nie zostało jednak wykorzystane.

9 Informacja ta jest oczywiście błędna. W I Rzeczypospolitej do wyboru (elekcji) króla uprawniony był ogół szlachty.

10 „Dobre grosze” (*gute Groschen*) to oznaczenie jednostki monetarnej pozostającej w obiegu od końca XVI wieku, równej $\frac{1}{24}$ talara Rzeszy.

und Tenczin. Z małżeństwa tego pochodziła jedyna córka imieniem Ottilie, późniejsza żona Alexandra von Witowskiego, również jedynego syna bohatera z lat 1807–08, Andreeasa von Witowskiego¹¹.



Alexander von Witowski. Źródło: „Schlesische Stimme” z. 1–2, styczeń/luty 1941

Vinzent von Hochberg szczególną uwagę poświęcał mokiernemu górnictwu. Początkowo zbudował on kopalnię „Burghard”, następnie kopalnię „Adalbert”. Dwa kolejne pokłady nazwał on imionami swoim i swojej żony — „Św. Wincenty” i „Św. Barbara”. Vinzent von Hochberg zmarł 23 marca 1850 roku. Mokre stało się wówczas współwłasnością wdowy Barbary z domu von Paczenski und Tenczin oraz córki Ottilie von Witowski. W kilka lat później Barbara von Hochberg odstąpiła córce swą część. Wyprowadziła się następnie do Gliwic, gdzie zmarła 25 maja 1861 roku. W swym testamencie ustanowiła dla mokiernego kościoła fundację w wysokości 800 talarów Rzeszy na kazania i msze. Ponadto przekazała kościołowi 420 talarów Rzeszy celem renowacji ołtarza do kaplicy nad grobem

¹¹ Andreas von Witowski (1770–1847) jako oficer wspomnianego wyżej pułku „brunatnych huzarów” zasłynął w latach 1807–1808 walkami toczonymi na górnośląskim pograniczu z przenikającymi z ziem Księstwa Warszawskiego nieregularnymi oddziałami dowodzonymi przez księcia Jana Sułkowskiego. Jedna z tych potyczek miała miejsce również pod Mikołowem.

z przykazaniem, by w ołtarzu tym znalazł się obraz św. Barbary. Górnicy z kopalni „Burghard”, klepiący po innych kopalniach biedę, otrzymali 450 talarów Rzeszy, sztygar Walzer z Mokrego 150, zaś mistrz górniczy Heitz z Raciborza — 1000 talarów Rzeszy.

Panią mokierskiego zamku została zatem Ottilie von Witowski z domu von Hochberg. Po długich latach szczęśliwego życia w starych zamkowych murach nagle nastał czas cierpienia. Okrutny los wyrwał spośród żyjących najpierw małżonka, potem zaś — w rozkwicie męskich lat — trzech synów. Jedyne dziecko, ostatni z Witowskich, jeszcze w kołysce padł ofiarą zdradzieckiej błonicy. Jedyna ocalała z całej tej rodzinnej katastrofy pędziła swe życie w samotności i ciszy, spokojnie pielgrzymując ku śmierci, która ponownie połączyć miała ją z utraconymi bliskimi. Jej gorące serce nie poddało się zgorzknieniu, pozostało przepełnione dobrocią pomimo wszelkich życiowych porażek. Dopiero w 1902 roku sprzedała Mokre towarzystwu górniczemu „Spadkobiercy Georga von Giesche”. Mogła jednak pozostać w zamku, użytkując też park oraz połowę ogrodu warzywnego.

Dziś również i ta ostatnia pani na mokierskim zamku od dawna spoczywa w chłodnej ojczyściej ziemi. Ottilie von Witowski, z domu von Hochberg, zmarła w Mokrem po krótkiej obłożnej chorobie 10 maja 1911 roku o godzinie 18.00, mając niemalże 88 lat. Pochowano ją po wschodniej stronie kościelnego muru, naprzeciw głównego ołtarza.



Ottilie von Witowski. Źródło: „Schlesische Stimme” z. 1–2, styczeń/luty 1941

Załączyć należy tu jeszcze dwa niewielkie szkice, przekazane mi przed wielu laty przez prawniczkę generała von Dalwiga:

Co opowiadają stare mury

Rok 1756 — wybuch wojny siedmioletniej. Nieprzyjaciół znajduje się pod Ujazdem i Pszczyną.

Młody major Georg Ludwig Dalwig zajął kwaterę w starym zamku w Mokrem. Za jego potężnymi murami szalała typowa dla przedwiośnia nocna burza.

Zameldowano pojawienie się szukających schronienia polskich uchodźców. Jako że czasy były niespokojne, cały budynek zajęty był aż po sam strych. Dlatego też odrzekł on krótko: „Musicie odejść!”. Wkrótce potem ponowna prośba tych poszukujących dachu nad głową istot. Służący dorzucił współczującym tonem: „To polska szlachta, a będąca z nimi dama jest chora!” — „Wskażać im komnatę”, nakazał major.

Następnego ranka ponowny meldunek o pojawieniu się nieproszonego gościa: „Szlachetna dama powiła córeczkę!” — „Będę w takim razie ojcem chrzestnym”, brzmiała odpowiedź.

Dziecko to stało się pociechą i radością jego dojrzałych lat, światłem jego starości. W taki to sposób nocą przychodzi szczęście.

*Zeitlose vom Bruch*¹²

Werbunek pewnego fryderycjańskiego generała

Jest taki nieprzyjaciół, wobec którego najbardziej nawet nieustraszony wojownik pozostaje bezradny. Bezlitosna śmierć ponownie oderwała odeń ukochaną kobietę, niwecząc jedyne szczęście w jego pełnym obowiązków, niespokojnym żołnierskim życiu — jego dzieci pozostały bez matki. Pograżony w rozmyślaniach 54-letni generał siedział przy swym biurku. Otworzyły się drzwi i Zofia Helena Kurnatowska w całym rozkwicie swej piękności stanęła przed swym stroskanym ojcem chrzestnym, zgodnie ze zwyczajem sama przynosząc czynsz dzierżawny. Dodać bowiem trzeba, że kiedy burza roku Pańskiego 1756 wraz z gradobiciem przygnała tu uciekających polskich szlachciców, a błękitne oczęta Zofii po raz pierwszy zobaczyły ponury raczej o tej porze świat, młody major nie tylko został ojcem chrzestnym tej bezradnej istotki, lecz wspaniałomyślnym gestem wydzierżawił uciekinierom jeden ze swych majątków.

¹² Podpis jest grą słów, dlatego nie został przetłumaczony.

Jak tylko sięgała Zofia pamięcią, zawsze sama zanosila swemu ojcu chrzestnemu czynsz dzierzawny. Tak również i dzisiaj, trwożna i ufna zarazem, stała przed sławnym, wielmożnym generałem.

Ten ocknął się ze swej posępnej zadumy i spojrzał na nią, a jego melancholia rozwiała się, jak gdyby ofiarowano mu nowe życie: „Ożenię się z tobą!”.

Zabrzęczały upadające na ziemię talary — zdumiona Zofia wypuściła bowiem z rąk fartuszek, w którym srebrne konterfekty wielkiego pruskiego króla spoczywały tak bezpiecznie, jak w jej sercu obraz podporucznika von Sydow.

Stała teraz zmieszana i zaczerwieniona ze wstydu — jej drżące ręce nie były w stanie zebrać upuszczonych monet. „Pieniądze możesz wziąć na swój posag!”, rzeczowo zadecydował żołnierz, tym trzecim już w życiu werbunkiem kładąc kres swym bezowocnym zgryzotom.

Zeitlose vom Bruch

(Artykuł ukazał się w „Schlesische Stimme” z. 1–2, styczeń/luty 1941, s. 35–42. Tłumaczenie z języka niemieckiego: Grzegorz Bębniak)

Piąty numer Mikołowskich Zeszytów Historycznych zawiera edycję źródłową listów z frontu wschodniego pisanych w 1942 roku do rodziny przez mikołowianina Jana Nowaka, żołnierza Wehrmachtu. Publikację poszerzono o tłumaczenie rysu historycznego Mokrego, który ukazał się w „Schlesische Stimme” w 1941 roku.

